

DANUTA SZAJNERT

**Intencja autora
i interpretacja
— między
inwencją a atencją**

*Teksty
i parateksty*

W Y D A W N I C T W O
UNIwersytetu Łódzkiego · ŁÓDŹ 2011



DANUTA SZAJNERT

**Intencja autora
i interpretacja
— między
inwencją a atencją**

*Teksty
i parateksty*

RECENZENT

Zdzisław Łapiński

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Joanna Balcerak

REDAKTOR TECHNICZNY

Jolanta Kasprzak

KOREKTORZY

Danuta Bąk, Katarzyna Gorzkowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2011

Wydanie I. Nakład 100 + 41 egz.
Ark. druk. 30,125. Papier kl. III, 80g, 70×100
Zam. 146/4883/2011. Cena zł 50,- + VAT

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-607-9

[...] potem moment nadszedł, że należało go spokojnym zostawić, więc zęgnąłem go, a on, ścisnąwszy mię za rękę, odrzucił sobie włosy z czoła i rzekł: „...Wynoszę się!” – i począł kasać, co ja jako mówił, usłyszawszy, a wiedząc, iż nerwom jego dobrze się robiło silnie coś czasem przecząc, użyłem onego sztucznego tonu i całując go w ramię rzekłem, jak się mówi do osoby silnej i męstwo mającej: „...Wynosisz się tak co rok... a przecież, chwata Bogu, oglądamy cię przy życiu”.

A Chopin na to, kończąc przerwane mu kaszlem słowa, rzekł: „Mówię ci, że wynoszę się z mieszkania tego na plac Vendôme...”

(C. Norwid, Czarne kwiaty)

* * *

żadnych symboli gdzie nie zamierzone

(S. Beckett, Watt)

* * *

– Nic mnie bardziej nie śmieszy, nic nie robi na mnie wrażenia większej mistyfikacji, niż obsesyjne obstawanie przy nie mającej granic wieloznaczności dzieł literackich, przy ich niedomówieniach i zawołowaniach, przy zakazie powtórzeń wszelkich wcześniejszych interpretacji, słowem – przy zakazie wszelkiej decydującej wypowiedzi. W zjawisku tym jestem skłonny widzieć niejako zawodową obronę własnej porażki: należy za wszelką cenę zapewnić trwanie temu nie kończącemu się dyskursowi, aby mieć z czego żyć.

– Jest pan brutalny.

– Oczywiście, że jestem zbyt brutalny.

(R. Girard, Rzeczy ukryte od założenia świata)

* * *

Interpretowanie zawsze i nieodzownie polega na ustalaniu intencji autora.

(S. Fish, *There is no Textualist Position*)

Wprowadzenie

– Interpretacja nie jest zagadnieniem teoretycznym, tylko empirycznym, w związku z czym powinno się zaprzestać wszelkich sporów na temat jej istoty. (Już to widzę!)

S. Fish, *Stanowisko tekstualne nie istnieje*

Gdyby jakiś pilny czytelnik prac literaturoznawczych z kilkudziesięciu ostatnich lat opracował słownik funkcjonujących w tej dziedzinie komunałów, na pewno umieściłby w nim następującą kliszę: „intencja autora nie ma wartości dla hipotez interpretacyjnych”. Taki początek rozważań na wskazany w tytule temat pozwala rozpoznać ich intencję (właśnie) jako polemiczną względem przytoczonej tezy. Wszyscy wiemy, że komunały, frazesy czy banały to sądy bezwartościowe, powtarzane bezrefleksyjnie, pozbawione głębszej treści. Gdybym jednak w następnym zdaniu dodała, że jedną z przyczyn niechęci do banałów jest oczywistość czy prawdziwość konstatacji zbyt pochopnie do nich zaliczanych, objawiłabym intencję przeciwną do tamtej. Powielanie antyintencyjnej tezy może wszak oznaczać jej powszechną akceptację nie wymagającą (już) głębszego namysłu i głębszej dyskusji – takie jest stanowisko wielu jej zwolenników.

Jednakże buńczuczna formuła: „*None whatsoever!*” nie miała, jak się okazało, pożądaną moc sprawczą. Spór między intencjonistami a antyintencjonistami trwa i nic nie wskazuje na to, by miał kiedykolwiek wygasnąć – mimo różnych propozycji jego kompromisowego rozstrzygnięcia. Problemu nie rozwiąże z pewnością ani moja, podszyta wątpliwościami, próba dodania sobie animuszu przez przypisanie naczelnemu antyintencjonistycznemu hasłu cechy banalności, ani obarczanie jego głosicieli, jak to się często zdarza, odpowiedzialnością za zgubny interpretacyjny formalizm, tekstualizm czy internalizm, z jednej strony, i dogmatyczny konstruktywizm, perspektywizm, relatywizm czy anarchizm – z drugiej. Bezspornie większą perswazyjną skuteczność wykazuje nadawanie intencjonistycznej opozycji etykietek psychologistów, genetystów, tradycjonalistów, paleokrytyków, autokratów, prawicowców, metafizyków, fundacjonalistów czy fundamentalistów (lepiej być anarchistą niż fundamentalistą), a zwłaszcza bezpardonowe skazywanie jej na niebyt, ponieważ hołduje „mitycznym poglądom, których nikt nie podtrzymuje”¹.

Na niebyt, co symptomatyczne, skazuje się obrońców heurystycznej wartości pojęcia autorskiej intencji szczególnie w Polsce – i nie tylko ich, bo również całą dyskusję skupioną wokół „błędu intencyjności”. Jako jedyna bodaj jej reprezentacja musiał przez

¹ Chodzi tu właściwie o pojęcie „niezmiennego znaczenia” – tylko jedno spośród trzech wymienionych przez R. N y c z a (*Zatargi graniczne*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 3). Pojęcie „tekstu samego w sobie” to dla intencjonalistów główny obiekt ataków; a co do „ostatecznej interpretacji” są oni na ogół znacznie bardziej tolerancyjni niż mogłoby się wydawać.

długie lata wystarczy, obok fragmentów z książek Ericha Donata Hirscha², drukowany przed laty w „Pamiętniku Literackim” artykuł Görana Hermeréna, który otwiera taka oto inspirująca konstatacja:

„Błąd intencyjności” [*the intentional fallacy*] jest z pewnością jednym z najżywiej dyskutowanych zagadnień w teorii literatury. Klasyczny już dzisiaj artykuł Monroe Beardsleya i Williama Wimsatta na ten temat przedrukowano w kilku antologiach, a powoływano się nań niezliczoną ilość razy. Jeżeli zdolność wywoływania i podsycania dyskusji wśród uczonych jest miarą doniosłości, to artykuł ten jest prawdopodobnie jedną z najważniejszych rozpraw z dziedziny estetyki, jakie ukazały się w naszym stuleciu (przynajmniej w świecie anglosaskim). Jednakże – pomimo licznych artykułów i książek zajmujących się błędem intencyjności – problemów poruszonych przez Beardsleya i Wimsatta nie można, moim zdaniem, uznać za rozwiązane³.

Nie rozwiązał ich, rzecz jasna, również autor tej, w ocenie Michała Głowińskiego „świątecznej analizy metodologicznej problemu intencyjności”⁴, m.in. dlatego, iż – jak dwukrotnie stwierdził – podstawowe kwestie sporne dzielące intencjonistę od antyintencjonistę „mają charakter raczej normatywny, a nie empiryczny”⁵. Od potwierdzenia wagi tego sporu rozpoczyna swoje rozważania większość autorów prac zgromadzonych w znamienym tomie *On Literary Intention*⁶. Świadectwem doniosłości problematyki jest również artykuł-hasło: *Intention*, autorstwa Annabel Patterson, zamieszczony w *Critical Terms for Literary Study*⁷.

Znaczenie zagadnienia intencyjności potwierdzała książka *Intention and Interpretation*⁸, w której obok przedruków wybranych partii z głośnych studiów i artykułów:

² Zob. *Rozumienie, interpretacja, krytyka*, przeł. K. Biskupski, [w:] *Znak, styl, konwencja*, wyb. i oprac. M. Głowiński, Warszawa 1977 i *Interpretacja obiektywna*, przeł. P. Graff, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3 (są to odpowiednio rozdział 4: *Understanding, Interpretation and Criticism* oraz *Appendix I: Objective Interpretation* książki *Validity in Interpretation*, New Haven–London 1967); *Trzy wymiary hermeneutyki*, przeł. P. Parlej, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 1, Kraków 1992 (artykuł: *Three Dimensions of Hermeneutics*, „New Literary History” 1972, nr 3 przedrukowany potem w książce Hirscha *The Aims of Interpretation*, Chicago and London 1976 i w *On Literary Intention. Critical Essays*, select. and introd. D. Newton-de Molina, Edinburgh 1976). Zob. też poświęcone książkom Hirscha recenzje W. Krajki („Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1; 1979, z. 1). Na szczególną uwagę zasługuje napisana przez E. Kuźmę („Pamiętnik Literacki” 1985, z. 3) recenzja książki P. D. Julia, *Interpretation. An Essay in the Philosophy of Literary Criticism*, Princeton 1980.

³ *Intencja a interpretacja w badaniach literackich*, przeł. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 353. Pierwodruk: *Intention and Interpretation in Literary Criticism*, „New Literary History” 1975, nr 1.

⁴ M. Głowiński, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 86 (przedruk [w:] *idem, Poetyka i okolice*, Warszawa 1992). Muszę przyznać, że zainteresowanie intencją zawdzięczam właśnie tej uwadze Głowińskiego. Świadectwem owego zainteresowania są moje artykuły (m.in.): *Jeszcze o błędzie intencyjności*. (*Intencja autora a interpretacja dzieła – wprowadzenie do analizy problemu*), „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1990, z. 1; *Interpretator na rozdrożu, albo rozterki byłego antyintencjonalisty*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1996, z. 1/2; *Intencja i interpretacja*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 1; *Intencja versus inwencja*, „Teksty Drugie” 2006, z. 1/2.

⁵ G. Hermerén, *op. cit.*, s. 364; zob. też. s. 381.

⁶ Ed. D. Newton-de Molina, Edinburgh 1976. Oczywiście na pewno znajdzie się ktoś, kto zechce wymienione tu teksty zaliczyć, ze względu na daty ich wydania, do epoki paleokrytycznej.

⁷ Ed. F. Lentricchia, Th. McLaughlin, Chicago and London 1990. Problem intencji omawiany jest tu, co istotne, obok roztrząsań nad takimi pojęciami – kluczowymi dla współczesnych badań literackich – jak np.: *Representation* [W. J. Th. Mitchell], *Writing* [B. Johnson], *Discourse* [P. A. Bové], *Narration* [J. H. Miller], *Interpretation* [S. Mailloux], *Value/Evaluation* [B. Herrnstein Smith], *Rhetoric* [S. Fish], *Gender* [M. Jehlen], *Ethnicity* [W. Sollors].

⁸ Ed. G. Iseminger, Philadelphia 1992.

E. D. Hirscha, Monroe C. Beardsleya, Josepha Margolisa, Stevena Knappa i Waltera Michaela oraz Richarda Shustermana⁹ znalazły się rozprawy specjalnie do tego zbioru przygotowane. Ich autorzy (m.in. Gary Iseminger, Colin Lyas, Michael Krausz, Jerrold Levinson i Shusterman) komentowali rozwiązania przedstawione we wcześniejszych pracach. Książka ma zatem charakter pisemnego panelu¹⁰. Uzupełnia ją obszerna bibliografia wybranych okolo-intencyjnych rozpraw, zawierająca jednak zaledwie część tego, co rzeczywiście napisano od czasu ukazania się (w 1946 r.) słynnego artykułu Beardsleya i Wimsatta¹¹.

Rodzaj panelu stanowi też znana książka *Against Theory: Literary Studies and the New Pragmatism*. Tylko jeden spośród wielu powołujących się na nią w latach 90. polskich badaczy wspomniał, że przedstawiona w niej dyskusja z tezami autorów tytułowego eseju¹² i ich słynnym sloganem o niemożliwości znaczenia bezintencjonalnego¹³ dotyczy w dużej mierze problemu intencyjności – jej roli w interpretacji i w teoriach interpretacji tekstu literackiego¹⁴.

⁹ Chodzi tu o książki: E. D. Hirscha, *Validity in Interpretation* (1967); M. C. Beardsleya, *The Possibility of Criticism* (1970); J. Margolisa, *Art and Philosophy: Conceptual Issues in Aesthetics* (1980); zbiór – *Against Theory* (1982) i artykuły: S. Knappa, W. Michaela, *Against Theory* i *Against Theory 2: Hermeneutics and Deconstruction* („Critical Inquiry” 1983, 1987); R. Shustermana *Interpretation, Intention and Truth* (1988) przedrukowany z „Journal of Aesthetics and Art Criticism”.

¹⁰ Dyskusja ta była kontynuowana na łamach: „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” (1996, 1997, 1998, 1999) oraz „British Journal of Aesthetics” (1999, nr 2–3).

¹¹ Zob. M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *The Intentional Fallacy*, „Sewanee Review” 54 (Summer 1946). Tłumaczenie polskie (z mylącym tytułem): *Błąd intencjonalny*, przeł. B. Grodzicki, „Tematy” (New York) 1966, z. 18 oraz (z tytułem wcale nie mniej ryzykownym) *Błąd intencji*, przeł. J. Gutorow, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Kraków 2006, s. 138. Wcześniejszą wersję tego eseju pt. *Intention* zawiera *Dictionary of World Literature* (ed. J. T. Shipley, New York 1943).

¹² Chodzi tu o eseje S. Knappa i W. B. Michaela *Against Theory* („Critical Inquiry” 1982, nr 4), który został przedrukowany w zbiorze: *Against Theory: Literary Studies and the New Pragmatism*, ed. W. J. Th. Mitchell, Chicago 1985. We wprowadzeniu do *Doing What Comes Naturally: Change, Rhetoric, and the Practice of Theory in Literary and Legal Studies* (Durham and London 1989) S. Fish wskazał na ważność problemu intencji nie tylko dla literaturoznawstwa, lecz także – co oczywiste – dla teorii prawa. Intencja to (cyt. wg tłumaczenia tego eseju na język polski: *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, przeł. A. Szahaj, [w:] S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka*, red. A. Szahaj, Kraków 2002, s. 146) „szeroko dyskusowany temat w studiach literaturoznawczych od końca lat czterdziestych i jeden z tych, które sytuowały się coraz bardziej w centrum dysput prawniczych. Niektórym wydaje się niezwykle, że tak niewielki temat przyciąga tak wiele uwagi, i z wielu miejsc płynnie niedowierzająca reakcja na twierdzenie S. Knappa i W. Michaela, że »to, co znaczy tekst, jest tym, co zamierzył autor«”. Jedną z centralnych kategorii swojej filozofii prawa uczynił intencję m.in. H. L. A. Hart, w ramach rozwijanej przede wszystkim w *Punishment and Responsibility. Essays in the Philosophy of Law* (Oxford 1968) doktryny *mens rea* („winnego umysłu”), czyli wymaganych od podmiotu warunków uznania go odpowiedzialnym za popełniony czyn. Fishowi (zob. też *idem*, *Praca w łancuchu: interpretacja w prawie i literaturze*, [w:] *Interpretacja, retoryka, polityka; Stanowisko tekstualne nie istnieje*, przeł. L. Drong; przekład przejrzał i poprawił J. Mydła, „Er(r)go” 2006, nr 12, z. 1 – oryginał pochodzi z „San Diego Law Review” 2005, nr 42; *Intentional Neglect*, „New York Times” 19.07.2005) chodzi jednak o rolę, jaką w interpretacji prawa odgrywają intencje prawodawców, a nie sprawców czynów karalnych.

¹³ Zob. S. Knapp, W. B. Michaela, *The Impossibility of Intentionless Meaning*, [w:] *Intention and Interpretation*. Esej ten jest złożony z fragmentów artykułu *Against Theory*, przedrukowanych z książki *Against Theory* i późniejszego artykułu tychże autorów – *Against Theory 2...* („Critical Inquiry” 14, Autumn 1987).

¹⁴ O intencji nadmieniał w tym kontekście (chodzi o dyskusję, zapoczątkowaną pierwszym artykułem pt. *Against Theory*, toczącą się najpierw na łamach „Critical Inquiry”) tylko H. Markiewicz, *Rzut oka na najnowszą teorię badań literackich za granicą*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. IV, cz. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1992, s. 25–26. Zob. też D. Szajert, *Interpretator na rozdrożu* (s. 130–131) oraz *Intencja i interpretacja* (s. 23–24). Później pisali o tej kwestii D. Ulicka (*Literaturoznaw-*

Charakter podobny do *Intention and Interpretation* i *Against Theory* ma tom *The Death and Resurrection of the Author?*¹⁵; podobny, bo i on złożony jest z artykułów napisanych przez kilkunastu literaturoznawców, estetyków i filozofów zainteresowanych delegitymizacją i relegitymizacją (lub tylko przemieszczeniem) roli intencji autorskiej w interpretacji rozmaitych tekstów. Jakoż bez uwzględnienia tej problematyki nie mogłyby się powieść, zebrane w książce, próby odpowiedzi na Foucaultowskie i (Nietzscheańsko-)Beckettowsko-Foucaultowskie pytania: „kim jest autor?” oraz „czy to ważne, kto mówi?”¹⁶.

Zmieniali się protagoniści – toczonego się przez ponad półwiecze, w anglojęzycznej zwłaszcza literaturze naukowej – sporu między intencjonistami a antyintencjonistami, wraz z nimi zaś jego temperatura oraz filozoficzne czy metodologiczne zaplecze argumentacji. Zmieniały się przeświadczenia na temat wagi tego sporu, czego dowodem było albo centralne, albo marginalne miejsce przyznawane mu przez różnych przedstawicieli tych samych nieraz orientacji badawczych. Względnie stabilne pozostawały jednak główne kwestie skupiające uwagę dyskutantów.

Dokonując w pierwszej części książki krótkiego przeglądu stanowisk wobec heurystycznej roli intencji autorskich dla dociekań interpretacyjnych zajmowanych w ramach owych orientacji, zamierzam wskazać na stałą obecność problemu intencyjności w nowoczesnym dyskursie humanistycznym oraz powtarzalność podstawowych pytań z nim związanych¹⁷. Przegląd ten pozwoli również – mam nadzieję – na bliższe przyjrze-

cze dyskursy możliwe. *Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2007, s. 236–243); W. Małeck i („Bardzo zły substytut dla prawd absolutnych”. *Pragmatyzm i teoria interpretacji*, [w:] *Filozofia i etyka interpretacji*, red. A. F. Kola, A. Szahaj, Kraków 2007, s. 114–115).

¹⁵ Ed. W. Irwin, Westport (Connecticut)–London 2002.

¹⁶ Zob. i d e m, *Introduction*, [w:] *The Death and Resurrection of the Author*, s. XV.

¹⁷ W uwagach o historii sporu między intencjonistami i antyintencjonistami nie uwzględniam – wśród stanowisk prointencyjnych – tzw. krytyki retorycznej. Może się to wydawać nieuzasadnione, ponieważ w jej założeniach centralną rolę odgrywa pojęcie „intencjonalnego użycia języka” w mowie i w piśmie oraz przekonanie o „adekwatności języka do zadania komunikacji intencji”. W koncepcji tej zatem intencję autora wpisuje się również w definicję wypowiedzi literackiej (D. G o o d w i n, *Rhetorical criticism*, [w:] *Encyclopedia of Contemporary Literary Theory. Approaches, Scholars, Terms*, ed. and comp. I. R. Makaryk, Toronto, Buffalo, London 1993, s. 174, 178). Niewielka przydatność tak wąsko rozumianej krytyki retorycznej dla moich rozważań wynika stąd, że jej założenia są zazwyczaj przyjmowane jako oczywistość – jako niesteoretyzowany (a więc – niesproblematyzowany) składnik wielowiekowej tradycji. Jeżeli natomiast są odrzucane, jak w niektórych współczesnych „retorykach interpretacyjnych”, to dzieje się tak wskutek akceptacji podstawowych tez „obowiązujących” dziś antyintencyjnych teorii (które będę przywoływała), czego efektem jest przeniesienie „kontroli znaczenia” ze strony mówcy lub autora na stronę odbiorcy lub oddanie tegoż znaczenia we władzę naturalnej retoryczności języka. Traktowane jako wyraz sprzeciwu wobec „interpretacyjnego zwrotu” w retoryce, próby pogodzenia retoryki intencjonalnej i ekstensjonalnej (wedle, referowanego przez Arabellę Lyon, poglądu Michaela Leffa, ta pierwsza dominuje w ujęciach zorientowanych literaturoznawczo, druga – w retoryce krytycznej czy ideologicznej), podejmowane w obrębie teorii retorycznej, odnoszą się przede wszystkim do szeroko rozumianych „wydarzeń dyskursywnych” rozgrywających się w debacie politycznej i ostatecznie mają cel praktyczny. Badaniu „jak publiczności negocjują znaczenie, kiedy spotykają się z intencjami retora współzawodniczącymi [z ich własnymi], obcymi, albo niemożliwymi do zrozumienia” przyświeca nadzieja uczynienia tej debaty bardziej efektywną (A. L y o n, *Intentions: Negotiated, Contested and Ignored*, University Park, PA 1998, s. 7; zob też: rozdział I – *Introduction: Intentions Assumed*). Choć tak rozumiany przedmiot i cel dociekań nie mieści się w polu moich zainteresowań, do pewnych szczegółów propozycji Lyon będę się odwoływać – tym bardziej, że ma ona ambicję wpływania również na praktykę literaturoznawczą. Na temat różnych nowoczesnych i ponowoczesnych prób definiowania retoryki oraz na temat ukształtowanych w jej obrębie nurtów – najczęściej obywatelskich – bez pojęcia intencji, zob. m.in.: *Contemporary Rhetorical Theory. A Reader*, eds. J. L. Lucaites, C. M. Condit, S. Caudill, New York 1999; *Twentieth-Century Rhetorics and Rhetoricians*.

nie się, uwikłanym w odmienne konteksty, odpowiedziom na te pytania. Decyzję o potrzebie ponownego ich postawienia, jak i ewentualne podtrzymanie opinii Görana Hermeréna o nierozstrzygalności pro- i antyintencyjnego sporu na gruncie pozanormalnym, uzależniam od owych odpowiedzi. W *Uwagach końcowych* do przywoływanej już tutaj rozprawy, szwedzki badacz napisał:

Wydaje się, że zarówno stanowisko intencjonalistyczne, jak i antyintencjonalistyczne oparte jest na teoriach posiadających funkcję ideologiczną. Teorie te są próbą sformułowania i zarazem racjonalnej obrony takiego podejścia do literatury, które uważane jest za owocne i przynoszące spodziewane korzyści. Nie znaczy to, że stanowisko zajmowane w tej sprawie jest arbitralne, lecz że podstawowe tu kwestie są pozaempiryczne; dotyczą zagadnień normatywnych¹⁸.

Sprawozdanie z poglądów i – angażującej estetyków, filozofów i literaturoznawców drugiej połowy XX i początków XXI w. – dyskusji na temat intencji, które tutaj przedstawię, jest bodaj jedyną (co nie znaczy oczywiście: wyczerpującą) ich prezentacją w piśmiennictwie naukowym, uwzględniającą wszystkie, bodaj najważniejsze i najbardziej wpływowe nowoczesne teorie interpretacji czy koncepcje lektury tekstów i kierunki w badaniach literackich, w których obrębie ów temat był poruszany. Nawet badacze zajmujący się intencją nie przygodnie, lecz systematycznie, ograniczali się do fragmentarycznych, lokalnych ujęć problemu, dotyczących głównie opinii żywych w literaturoznawstwie i estetyce anglo-amerykańskiej – z czasem więc zaczęli uwzględniać też poglądy Rollanda Barthes’a, Michela Foucaulta czy Jacques’a Derridy. Spierali się zazwyczaj z wyizolowanymi z szerszego kontekstu wypowiedziami poszczególnych autorów lub, co najwyżej, z poglądami reprezentatywnymi dla pojedynczych szkół badawczych. Potrzebę bardziej kompleksowego przedstawienia historii sporów o intencję uzasadnia zatem nie tylko słaba ich znajomość wśród polskich czytelników¹⁹.

Część drugą książki poświęcam jednej z wielu kwestii wyłaniających się z przeglądu pro- i antyintencyjnych stanowisk, czyli rozumieniu pojęcia intencji. Moje komentarze do różnych jego wykładni pozwolą mi naszkicować motywację własnego prointencyjnego stanowiska. Staram się tutaj przede wszystkim: – odpsychologizować intencję przez jej usytuowanie zarazem podmiotowo-tekstowe i sytuacyjno-kulturowe, tj. uwolnienie od potocznych kategoryzacji jako przedtekstowego zamiaru o epizodycznym, mentalnym statusie; – pamiętając o „kulturowej naturze” przedmiotu obserwacji²⁰,

Critical Studies and Sources, eds. M. G. Moran, M. Ballif, Westport 2000; M. Rusinek, *Między retoryką a retorycznością*, Kraków 2003.

¹⁸ G. Hermerén, *op. cit.*, s. 381 [podkr. moje]. Podobne stanowisko zajmuje J. Österberg (*Intentions and Literary Interpretation*, [w:] *Understanding the Arts. Contemporary Scandinavian Aesthetics*, eds. J. Emt, G. Hermerén, Lund 1992), ujmując problem w kategoriach teoretycznie nierozstrzygalnego sporu między zwolennikami komunikacyjnej i estetycznej koncepcji dzieła oraz upatrując jego istotnych źródeł w samym pojęciu „interpretacja”.

¹⁹ Będę tu też przywoływać poglądy znane, dobrze opisane – również w trybie podręcznikowym. Zostaną one jednak prze-pisane tak, by wyeksponować to, co na ogół w innych sprawozdaniach stanowiło jedynie margines głównego nurtu rozważań.

²⁰ Zob. R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2002.

wprowadzić rozróżnienie intencji (wirtualnych) deklarowanych przez autorów w wypowiedziach pozaliterackich bądź możliwych do wyinterpretowania z tychże wypowiedzi oraz intencji (aktualnych) zrealizowanych w tekstach literackich i z nich przede wszystkim oraz z macierzystego kontekstu (kulturowego intertekstu) wywodliwych; – uzasadnić wartość rozróżnienia intencji kategorialnych i semantycznych oraz wskazać na ich nierozłączność (z zastrzeżeniem, że uznanie znaczenia jakiegoś tekstu za autorsko niezdeterminowane może być rezultatem respektu dla odpowiedniej autorskiej intencji kategorialnej, a tzn. że intencyjny efekt tej nierozdzielności bywa, w odniesieniu do intencji semantycznej, czysto negatywny); – dociec „natury” intencji i przekonywać, że pełna kontrola świadomości nie jest koniecznym warunkiem intencyjności procesów semantyzacji wypowiedzi literackiej.

W części trzeciej staram się pogłębić tę motywację, proponując kilka, kluczowych dla moich przekonań, tez o interpretacji i rozumieniu, podporządkowanych postulatowi powrotu do – zawsze autorskiego – dzieła. Tezy te próbuję wesprzeć argumentami literackimi. Posłużę się nimi, by zilustrować zasygnalizowane wcześniej problemy, związane m.in. z konsekwencjami wynikającymi z centralnej pozycji przyznanej w dyskursie interpretacyjnym autorowi dzieła literackiego oraz dotyczące bezzasadności podtrzymywanych jeszcze niekiedy przeświadczeń o bezwzględnej tego dzieła autonomii. Szczególną uwagę zwrócę tu na różnorodność i różnoznaczność funkcji, jakie mogą być spełniane w interpretacji wybranych utworów przez zewnątrztekstowy komentarz autorski.

Na rozszerzoną analizę tego zagadnienia i polemikę z poglądami tych badaczy (zarówno antyintencjonistów, jak i intencjonistów), którzy odmawiają wszelkim autokomentarzom – bez względu na ich charakter i poziom demonstrowanej świadomości artystycznej – prawa do wspomaganie interpretacji, przeznaczam część czwartą książki. Wspierając się aspektowymi analizami różnego rodzaju autorskich paratekstów oraz sposobów wyzyskiwania dostarczanych przez nie informacji w praktyce interpretacyjnej, próbuję tutaj przekonywać, że kategoriyczne formuły orzekające o ich ekspanacyjnej bezwartościowości nie mają racji bytu. Nie znaczy to jednak, że uważam, iż wszystkim paratekstom przysługuje taki sam potencjał wyjaśniający i można je zawsze traktować jako źródło wiedzy o autorskich intencjach. Dlatego proponuję również ogólną charakterystykę wypowiedzi paratekstualnych i szkiecowo uwzględniam też inne niż komunikowanie intencji role odgrywane przez te wypowiedzi²¹.

* * *

Zabierając głos w, toczącej się przed laty na łamach „Tekstów Drugich”, dyskusji na temat granic interpretacji, Stefan Morawski sformułował bliski mi postulat, zaskakująco przewrotny wobec opinii od dawna przeważających. Opinie te w dalszym ciągu uchodzą za odkrywcze, świeże, poznawczo płodne i wolne od łatwej pewności, jaką rzekomo

²¹ Funkcją ujętego w nawias podtytułu książki nie jest zatem tylko określenie obszaru penetracji w jej częściach egzemplifikacyjnych czy ilustracyjnych. Chodziło mi również o wyróżnienie problematyki paratekstu, któremu w literaturoznawstwie polskim poświęca się stosunkowo niewiele uwagi.

oferują zwolennicy tezy („przesądzenia”? przesądu?) o limitowaniu możliwych odczytań przez kulturowo zinstytucjonalizowane formalne właściwości tekstów, przez wpisane w nie, kontekstowo usytuowane, zatem nieuchronnie relacyjne, kategorie ich semantycznej organizacji.

Wydaje się, że dzisiaj, po długim przełomie filozoficznym – po hermeneutyce, Heideggerze i poststrukturalizmie – banalne i jałowe jest lansowanie tezy o interpretacji nieograniczonej. Cały wysiłek badawczy winien skupić się raczej na tym, co najtrudniejsze, tzn. na przekłętym, powracającym jak bumerang pytaniu, czy struktura semiotyczna i jej pierwotne historyczno-kulturowe zaplecze nie oferują klucza do właściwego rozumienia oryginalnego sensu rozpatrywanych tekstów.

Chodziło tu, wypada uściślić, o rozumienie „sensu (wymowy dzieła) zamierzonego, dającego wyczytać się z mozołem diagnozowanej izotopii semiotycznej”²². Rzecz polegała nie na tym oczywiście, by zarządzić rezygnację ze swobodnej gry interpretacyjnej: z aplikacji, z lektury modernizującej, adaptacyjnej, aleatorycznej czy anachronicznej, z potencjału „nieograniczonej semiozy”, z używania tekstów do własnych indywidualnych i wspólnotowych celów. Różnie motywowane działania tego typu podejmowano od zawsze już to w imię jakiejś „prawdy” (np. o naturze tekstowego znaczenia, o jego nieredukowalnej produktywności), już to przeciw niej (teksty i ich znaczenia nie mają żadnej natury), i nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek mógł nastąpić ich kres. Postulat-zadanie, postawione przez Morawskiego, dotyczyło (jeśli dobrze zrozumiałam) stałej potrzeby upominania się o granice tekstu i granice interpretacji oraz argumentowania na ich rzecz, albowiem „swoboda i jej limity są dla siebie niezbędne”²³. Być może najbardziej pociągająca w tym zadaniu była właśnie jego spotęgowana – „po hermeneutyce, Heideggerze i poststrukturalizmie” – trudność.

Teraz, gdy niemal zewsząd słyszy się głosy już nie tylko o zmierzchu, ale wręcz o klęsce paradygmatu tekstualnego (językowo-retorycznego), który zarówno w restrykcyjnie wytyczającym te granice wydaniu nowokrytycznym czy strukturalno-semiotycznym we francuskiej przede wszystkim odmianie, jak i w równie restrykcyjnie zacierającym je – poststrukturalistycznym, uchodził za największe bodaj zagrożenie dla intencjonistów, impet angażującego ich sporu wyraźnie osłabł. Nie oznacza to, rzecz jasna, że stajemy się oto świadkami triumfalnego powrotu intencji do badań literackich. Za uboczny efekt programowego – uprawomocnionego przez teorie – współgrania tych badań z dyskursami antropologii społeczno-kulturowej, historii, polityki, etyki i kogniistyki uznać można jednak wyraźne przemieszczenie analizowanej tu kategorii. Jawne posługiwanie się (np. na gruncie poetyki kulturowej, feminizmu, postkolonializmu czy krytyki etycznej) pojęciami dezawuowanymi ongiś jako intencjonistyczne – przestaje razić. Podjęcie na nowo, z nowej perspektywy, kwestii „autorstwa i intencji” Vincent B. Leitch²⁴ uznał za jeden z najważniejszych tematów „krytyki kulturowej”²⁵.

²² S. M o r a w s k i, *O zdradliwej swobodzie interpretacji*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 60.

²³ *Ibidem*, s. 62.

²⁴ *Cultural Criticism, Literary Theory, Poststructuralism*, New York 1992.

²⁵ A. B u r z y ń s k a, *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria literatury*, s. 63.

W podjętej tu próbie przypomnienia i ożywienia sporu między intencjonistami i anty-intencjonistami oraz przekonywania o potrzebie respektu dla autorskich intencji, nie zamierzam rezygnować ani z autorytetu tekstu i jego właściwości (tak!), ani z inkryminowanej idei „właściwego rozumienia”. Wyjaśniając swoje stanowisko odwołam się, w *Zakończeniu*, do argumentu etycznego jako swego rodzaju punktu ciężkości intencjonizmu. Względy etyczne bowiem stanowią zarazem jego, nierzadko utajone, źródło (bodziec do namysłu nad intencją autora), jak i – w moim przekonaniu – ostateczne uzasadnienie.

CZĘŚĆ PIERWSZA: „Błąd intencyjności”. Uwagi o historii sporu między intencjonistami i antyintencjonistami

Intencja i Nowa Krytyka

Dlaczego *The Intentional Fallacy*, uznany za tekst założycielski okolo-intencyjnego sporu, zrobił tak wielką karierę w dyskusji na temat interpretacji semantycznej? Tytułowy błąd definiowany był przecież w tym eseju jako problem przede wszystkim estetyczny, dotyczący kryteriów oceny dzieła literackiego (poetyckiego), a nie hermeneutyczny. Uwagi o naturze znaczenia literackiego pojawiają się tu na marginesie słusznej na ogół argumentacji przeciw „romantycznej” zasadzie wartościowania, wyrażonej słowami: „[a]by osądzić dzieło poety, musimy wiedzieć, co zamierzał”¹. Miał zatem rację Hirsch sugerując, że entuzjazm teoretyków interpretacji dla źródłowej, w gruncie rzeczy bardzo niewinnej, wykładni błędu intencyjności, wynikać mógł z faktu, iż znali ją oni jedynie ze słyszenia². Krytyczne opinie kierowane do Wimsatta i Beardsleya z różnych stron sprawiły, że stopniowo w wykładni tej zaczęły się pojawiać pewne uzupełnienia i korekty³. Można by nawet przyjąć, iż ostatecznie autorzy zbliżyli się do stanowiska kompromisowego (niektórzy z ich zwolenników woleli tego nie zauważyć). Błąd intencyjności miał teraz polegać na wnioskowaniu o znaczeniu, a następnie o wartości utworu tylko na podstawie wiedzy uzyskanej za pośrednictwem tzw. zewnętrznych „dowodów” intencji, z lekceważeniem potencji semantycznych tekstu. Jej „dowody” wewnętrzne natomiast uznane zostały za możliwe do akceptacji.

Nie sposób jednak pominąć faktu, że z czasem w stanowiskach autorów najsłynniejszego antyintencyjnego manifestu ujawniły się też pewne różnice. Przy poglądzie bardziej nieprzejednanym trwał Beardsley. Intencje traktował konsekwentnie jako prywatne, epizodyczne zdarzenia mentalne, ulokowane na zewnątrz dzieła – obiektu

¹ M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *Błąd intencji*, przeł. J. Gutorow, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Kraków 2006, s. 138. Istnieją jednak przypadki (będzie o nich mowa później), w których kwestionowanie związku między zamiarem twórcy a wartością dzieła nie jest oczywiste. Krótkie sprawozdanie z poglądów na intencję w hermeneutyce romantycznej (i wcześniejszych) zawiera II rozdział (*From Inspiration to Intention*) książki autorstwa trojga badaczy kanadyjskich; zob. J. Mitscherling, T. DiTomaso, A. Nava, *The Author's Intention*, Lanham MD 2004.

² Zob. E. D. Hirsch jr., *Validity in Interpretation*, New Haven–London 1967, s. 11.

³ Zob. M. C. Beardsley, *Aesthetics – Problems in the Philosophy of Criticism*, New York 1958 (zwłaszcza s. 17–29); *Textual Meaning and Authorial Meaning, The Authority of the Text*, [w:] *idem, The Possibility of Criticism*, Detroit 1970; *Intentions and Interpretations: A Fallacy Revived*, [w:] *The Aesthetic Point of View*, ed. M. J. Wreen and D. M. Callen, Ithaca, N. Y. 1982; W. K. Wimsatt jr., *The Verbal Icon: Studies in the Meaning of Poetry*, Lexington 1954 i *Philosophy Looks at the Arts*, ed. J. Margolis, New York 1962; *Genesis: A Fallacy Revisited*, [w:] *On Literary Intention*, ed. D. Nevton-de Molina, Edinburgh 1976.

publicznego⁴. Ich „wywoływanie” z tekstów wydawało mu się możliwe, ale epistemologicznie podejrzone i niekonieczne.

Rzadko znamy intencje z wystarczającą dokładnością. Na temat intencji Shakespeare’a, Vermeera, twórców *Tysiąca i jednej nocy* i kompozytorów starych pieśni ludowych nie mamy w ogóle żadnych dowodów poza dziełami, które nam zostawili.

[K]onsekwencje wynikające z rozróżnienia między estetycznymi przedmiotami i intencjami artysty są bardzo ważne [...], ponieważ zależą one od ogólnej zasady filozoficznej [...]. Jeżeli dwie rzeczy są różne, tzn. jeśli są one rzeczywiście dwiema, a nie jedną rzeczą pod dwiema nazwami [...] to dowód na istnienie i naturę jednej nie może być dokładnie tym samym, co dowód na istnienie i naturę drugiej⁵.

Dla Wimsatta natomiast, który podobnie jak Beardsley odmawiał heurystycznych wartości oświadczeniom twórców na temat ich zamierzeń, konieczność skupienia uwagi na samym tekście nie oznaczała automatycznie eliminacji odniesień do intencji. Według niego umysł i usytuowane w nim intencje artysty mogą być dostępne obserwacji właśnie poprzez publiczny przedmiot, jakim jest dzieło sztuki. W późnym komentarzu do *Intentional Fallacy*, zatytułowanym *Genesis: A Fallacy Revisited*⁶, pisał:

Dzieło sztuki jest czymś, co wylania się z prywatnej, jednostkowej, dynamicznej i intencjonalistycznej domeny umysłu i osobowości jego twórcy [...]. Ale [...] w momencie, w którym się wylania, wkracza w domenę publiczną i w pewnym jasnym sensie obiektywną⁷.

Swego rodzaju upublicznieniu i obiektywizacji poddany zostaje wtedy (o ile dobrze zrozumiałam) umysł i, wraz z nim, intencja autora. Dzieło „samo w sobie” mogłoby je odsłaniać w postaci „umysłu operacyjnego” [*operative mind*] czy „intencji efektywnej”, [*effective intention*] manifestujących się poprzez publiczne konwencje językowe i artystyczne⁸.

Nad różnicami między „wewnętrznymi i zewnętrznymi świadectwami określającymi znaczenie wierszy”⁹ Beardsley i Wimsatt zastanawiali się już w *The Intentional Fallacy*. To, co wewnętrzne – twierdzili – jest także publiczne; gwarancję dostępności znaczeń utworu stanowi bowiem publiczny charakter języka i kultury. To zaś, co zewnętrzne względem dzieła jest zarazem prywatne i indywidualne. Taką naturę mają, nieposiadające żadnej wartości dla hipotez interpretacyjnych, wyznania na temat genezy, adresu i przeznaczenia utworu czynione przez twórców w listach, dziennikach czy rozmowach¹⁰.

⁴ „Intencja to projekt lub plan w umyśle autora. W oczywisty sposób łączy się ona ze stosunkiem autora do własnego dzieła, z jego odczuciami, z tym, co skłoniło go do pisania” (M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *Błąd intencji*, s. 138). Por. „Intencja artysty jest serią psychicznych stanów lub zdarzeń w jego umyśle” (M. C. Beardsley, *Aesthetics*, s. 17).

⁵ *Ibidem*, s. 458 i 19.

⁶ Por. *A Fallacy Revived* Beardsleya.

⁷ W. K. Wimsatt, *op. cit.*, s. 116.

⁸ *Ibidem*, s. 136.

⁹ M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *op. cit.*, s. 146.

¹⁰ W późniejszym artykule, *The Affective Fallacy* („Sewanee Review” 64, Winter – 1949) autorzy wiązali błąd intencyjności z opieraniem się na informacjach tego głównie typu: „Złudzenie intencjonalne polega na pomieszczeniu wiersza z jego źródłami; szczególnie jego odmiana znana jest filozofom jako złudzenie genetyczne. Zaczyna się od prób wyprowadzenia zasad krytyki z psychologicznej motywacji wiersza; kończy

Inaczej – jako dowody pośrednie – Beardsley i Wimsatt traktowali informacje na temat prywatnych czy półprywatnych sensów przydawanych przez autorów określonym słowom czy motywom, zdobywane często na podstawie tego samego „materiału biograficznego”. Są one częścią historii i znaczenia tych słów¹¹. Wykorzystywanie wiedzy o tak rozumianej biografii nie musi zatem pociągać za sobą błędu intencyjności. Niezupełnie wyraźnie natomiast postawiona została kwestia granic dopuszczalności „przypuszczenia biograficznego” w rozstrzyganiu o tym, kto mówi w wierszu. W zasadzie „[m]yśli i postawy wiersza powinniśmy przypisywać dramatycznemu podmiotowi mówiącemu”, ale zdarzają się przypadki, kiedy wolno je przypisać autorowi¹².

Za osobny problem, tyżący podkreślanych w *The Intentional Fallacy* rozróżnień między wewnętrznymi (akceptowanymi) i zewnętrznymi (nie akceptowanymi) dowodami czy świadectwami intencji, uznać można kryteria owych rozróżnień. Jego demonstrację stanowiła analiza zagadnienia „aluzyjności” w twórczości Thomasa Stearnsa Eliota – zagadnienia niemożliwego, zdaniem wielu badaczy, do rozwiązania bez powołania się na zewnątrztekstowe intencje pisarza. Autorzy artykułu przyjęli jednak, iż np. komentarz i przypisy Eliota do *Ziemi jałowej* stanowią integralną część poematu; podobnie jak tytuły i motto tworzące integralne części innych utworów. Powinny one przeto podlegać takim samym – nie zagrożonym popełnieniem błędu intencyjności – procedurom badawczym, jak inne elementy dzieła.

Nie sposób nie zauważyć, iż mamy tu do czynienia z propozycją wysoce problematyczną.

Przed wszystkim wynika z niej, że granice wiersza nie są dane niejako raz na zawsze. Czego to jednak dowodzi? Czy propozycja ta nie może być wykorzystana jako argument przeciwko podziałowi na dowody zewnętrzne i wewnętrzne, jak również przeciwko gadaniu o „autonomii dzieła literackiego”?

Takie pytania postawił Göran Hermerén¹³. Wynikają one z braku przekonania, iżby sam fakt publikacji jakichś odautorskich informacji o utworze (a do tego sprowadzają się, jego zdaniem, wprowadzone przez Beardsleya i Wimsatta dystynkcje) mógł przesądzać o ich wewnętrznym statusie, a w konsekwencji o wartości dowodowej dla hipotez krytycznych. Wątpliwości pozostaną nawet wtedy, gdy uściślimy, że chodziło prawdopodobnie o informacje udostępnione czytelnikom razem z tekstem dzieła, w przestrzeni tego samego woluminu. Czy każdy autorski wstęp czy posłowie stanowi integralną część tego tekstu?

Fundament zaproponowanej przez Beardsleya i Wimsatta wykładni „błędu intencyjności” stanowiły: holistyczna koncepcja dzieła literackiego i związana z nią doktryna „relewancji”¹⁴; ujmowanie podmiotu mówiącego jako wewnątrztekstowego konstrukt;

się na biografistycie i relatywizmie”. Cyt. wg: *Złudzenie oddziaływania emocjonalnego*, przeł. M. Szpakowska, [w:] *Nowa Krytyka. Antologia*, wyb. H. Krzeczowski, wstęp i oprac. Z. Łapiński, Warszawa 1983, s. 142.

¹¹ M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *op. cit.*, s. 146.

¹² *Ibidem*, s. 139.

¹³ *Intencja a interpretacja w badaniach literackich*, przeł. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 375.

¹⁴ Cyt. wg wierniejszego w tym miejscu oryginałowi pierwszego tłumaczenia *The Intentional Fallacy* na język polski: „Poezja jest udana, gdy wszystko albo większość z tego, co powiedziane lub sugerowane, jest

przekonanie o zasadniczej różnicy między poezją (porównywaną do puddingu lub maszyny, od której wymaga się sprawnego funkcjonowania) a komunikatami użytkowymi („które odnoszą skutek wtedy i tylko wtedy, gdy poprawnie odczytujemy ich intencje”¹⁵). Idea błędu wyłoniła się z krytyki biografizmu i „herezji personalnej”¹⁶. Słusznie zatem łączono tę jego wykładnię z modernistyczną estetyką oraz pojęciowo-metodologicznym zapleczem *New Criticism*.

Annabel Patterson zauważa jednak, że ujęciu Beardsleya i Wimsatta zbyt pochopnie przypisano tezę o absolutnej autonomii tekstu literackiego i jej konsekwencję – obiektywistyczny normatywizm¹⁷. Nowokrytyczny antyintencjonizm przybrał, jej zdaniem, pełny i typowy kształt dopiero w *Intention* – artykule-manifeście Roberta Woostera Stallmana napisanym dla pryncetonskiej *Encyclopedia of Poetry and Poetics*¹⁸. Sporo miejsca zajęły w nim uzasadnienia koniecznej nieufności wobec intencji deklarowanych przez autorów. Tylko niektórzy z nich są w stanie odróżnić projekt od realizacji. Często utożsamia się go ze znaczeniem. Jedynym źródłem wiedzy o dziele – twierdzi Stallman – ma pozostawać ono samo¹⁹.

Generalna zgoda co do tego, że autorskie intencje są „warunkowo” związane z dziełem (bo nie powstaje ono przez przypadek) przywiodła „formalistów z Yale”²⁰ do sprowadzania owych intencji do jednego z dwóch stanów mentalnych [*mental state*]. Były to: „zamiar stworzenia dzieła o pewnym charakterze” i „zamiar osiągnięcia przez to pewnego rezultatu”. Jako ów pożądaný charakter ze szczególnym upodobaniem wymieniano cechy świadczące o wysokiej wartości czy wręcz arcydzielności utworu, a jako pożądaný rezultat – „zdobycie sławy” i „zarobienie pieniędzy”²¹. W ten sposób intencja została utożsamiona z pozaliterackim motywem.

ważne” (M. C. Beardsley, W. K. Wimsatt, *Błąd intencjonalny*, przeł. B. Grodzicki, „Tematy” (New York) 1966, z. 18, s. 157). Por.: „Poezja odnosi skutek, ponieważ wszystko lub prawie wszystko, co powiedziała lub zamierzyła, jest właściwe [...]” (*Błąd intencji*, s. 139).

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Zob. S. H. Olsen, *The End of Literary Theory*, Cambridge 1987, s. 27–28.

¹⁷ Zob. A. Patterson, *Intention*, [w:] *Critical Terms for Literary Study*, ed. F. Lentricchia, T. McLaughlin, Chicago and London 1990, s. 140. Na to, że warunkiem naukowej krytyki jest uznanie, iż dzieła literackie rządzone są dwiema centralnymi zasadami: zasadą niezależności [*the Principle of Independence*] – mówiącą, że „dzieła sztuki istnieją jako jednostki i mogą być odróżnione od innych rzeczy [...]” i, logicznie względem niej komplementarną, zasadą autonomii [*the Principle of Autonomy*] wskazującą na ich samowystarczalność, położył Beardsley szczególnie nacisk w *The Possibility of Criticism*, zob. s. 16.

¹⁸ New Jersey 1965.

¹⁹ W innym jednak miejscu pisze, iż „[to, do czego dążył autor jest intencjonalne, to, co osiągnął, jest rzeczywiste [*actual*] wewnątrz dzieła”. Następnie zaś nazywa owo „znaczenie wpisane w ramy dzieła samego w sobie mianem „zrealizowanej”, „rzeczywistej” intencji. Intencje „pierwotne” i intencje „rzeczywiste” są jednak – jego zdaniem – czymś zupełnie różnym „nawet jeśli zgadzają się ze sobą lub pozostają w koincydencji” (*ibidem*, s. 398, 399).

²⁰ Taką synekdochiczną etykietką konsekwentnie określał Nowych Krytyków A. Fowler (*The Selection of Literary Constructs*, „New Literary History” 1975, nr 1), czyniąc ich odpowiedzialnymi za cały późniejszy triumfalny pochód, do którego pod sztandarami antyintencjonalizmu dołączyli hermeneutycy oraz strukturaliści, krytycy archetypowi, recepcjoniści i marksiści czy neomarksisti.

²¹ Zob. T. M. G. G. G. G., *Intention*, „Essays in Criticism” 1957, nr 7, s. 177; J. Kemp, *The Work of Art and the Artist's Intentions*, „British Journal of Aesthetics” 1964, nr 4, s. 150; R. Kuhn, *Criticism and the Problem of Intentions*, „Journal of Philosophy” 1960, nr 1, s. 5–6. Por. Q. Skinner, *Motives, Intentions and the Interpretations of Texts*, [w:] *On Literary Intention*.

Intencja i hermeneutyka

Z recepcyjnym efektem przeniesienia aksjomatów dotyczących wartościowania na interpretację wiązało się uwięzienie pojęcia intencji w niepożądanym kontekście psychologiczno-biograficznym. Wyraźnie psychologiczne rozumienie intencji ugruntowała wcześniej – z pełną aprobatą dla przeznaczonej jej roli przewodnika w odkrywaniu znaczenia tekstu – zwłaszcza tradycja romantyczna hermeneutyki, poddana, jak wiadomo, krytyce przez reprezentantów hermeneutyki ontologicznej i ontologiczno-metodologicznej²². Krytyka ta dostarczyła przeciwnikom włączania wiedzy o intencjach autora do procesu poznawania dzieła literackiego jednego z najmocniejszych punktów oparcia. W rozpowszechnionej jej wersji, pomijającej filozoficzne zaplecze rozważań, fundament antyintencjonistycznej argumentacji stanowiło wskazanie na zasadniczą różnicę między mową i pismem, komunikacją ustną i pisemną. W przypadku wypowiedzi pisemnej zakorzenione w autorskiej psychice sensory stają się niedostępne. Według Ricoeura, na zbudowanie niepsychologicznej, czysto semantycznej definicji „znaczenia dla mówiącego” pozwala bezpośrednia samoreferencja dyskursu. Decyduje ona o tożsamości tego, co dyskurs ów znaczy i mentalnej intencji podmiotu w przemijającym zdarzeniu mowy.

Jednakże w dyskursie pisany intencja autora i znaczenie tekstu przestają się zbiegać [...]. Dzięki zapisowi tekst zyskuje semantyczną autonomię; ta autonomia jest konsekwencją zerwania związku między mentalną intencją autora i słownym znaczeniem tekstu. Dalsze losy tekstu wymykają się ze skończonego horyzontu, w którym żył jego autor. Ważniejsze staje się teraz znaczenie samego tekstu niż to, co miał na myśli autor, kiedy go pisał²³.

Autor nie sprawuje już kontroli nad swoim dziełem.

Jego intencja jest nam często nieznaną, niekiedy oczywistą, czasem bezużyteczną lub może nawet przeszkadzać w interpretacji słownego znaczenia tekstu. W najlepszym przypadku może być brana pod uwagę jedynie w odniesieniu do znaczenia samego tekstu

– w takim zakresie, w jakim została zobiektywizowana „w niepsychologicznej i czysto semantycznej przestrzeni wykrojonej przez tekst”²⁴.

²² Zob. m.in. H.-G. G a d a m e r, *Problematyczność hermeneutyki romantycznej i jej zastosowanie do historii*, [w:] i d e m, *Prawda i metoda*, przeł. B. Baran, Kraków 1993. Zob. też: *Język jako medium doświadczenia hermeneutycznego* ([w:] j.w., s. 363), gdzie „odniesienie do [...] sensu zamierzonego przez autora” jest akceptowane jedynie jako „nader ogólny kanon historyczno-hermeneutyczny, który nie może w rzeczywisty sposób ograniczać horyzontu sensu tekstu”; P. R i c o e u r, *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*, przeł. K. Rosner; *Zadanie hermeneutyki*, przeł. P. Graff, [w:] i d e m, *Język, tekst, interpretacja*, Warszawa 1989. Zob. też J. M. C o n n o l y, *Gadamer and the Author's Authority: A Language-Game Approach*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1986 (44), nr 2; B. T a t a r, *Interpretation and the Problem of the Intention of the Author: H.-G. Gadamer vs E. D. Hirsch*, Washington D. C. 1998; D. W e b e r m a n, *Gadamer's Hermeneutics and the Question of Authorial Intention*, [w:] *The Death and Resurrection of the Author?*, ed. W. Irwin, Westport (Connecticut) – London 2002.

²³ P. R i c o e u r, *op. cit.*, s. 102.

²⁴ *Ibidem*, s. 162.

Nadużyciem byłoby oczywiście sprowadzanie całej wykładni problemu do tych paru pozornie prostych formuł. Uwydatniają one podobieństwa do ujęć ustalonych przez „formalistów z Yale”, zacierają natomiast niebagatelne różnice. Eksponowanie pewnych aspektów tych różnic – na przykład tego, który dotyczy kwestii podmiotu, a zatem i usytuowania świadomości – może nawet prowadzić do ostrożnego podważenia kwalifikacji Ricoeurowskiego projektu jako jednoznacznie antyintencjonalnego. Krytyczna refleksja nad „wyzwaniem semiologicznym” łączącym psychoanalizę i strukturalizm poprzez „ujęcie znaku”²⁵ oraz próby załagodzenia „konfliktu hermeneutyk” przywiodły autora *Egzystencji i hermeneutyki* do wniosku, iż „utrata złudzeń świadomości jest warunkiem odzyskania prawdziwego podmiotu”²⁶ jako pewnego projektu kulturowego, interpretowanego w kategoriach Hegłowskiej teleologii. „Wielkim mistrzom podejrzeń” – w ujęciu Ricoeura, przede wszystkim Freudowi – zawdzięczamy przekonanie, że „[ś]wiadomość nie jest bezpośrednia, ale pośrednia, nie jest źródłem, ale zadaniem, zadaniem, by stać się bardziej świadomym”²⁷.

Oczywiście idea wolnej od dawnych uroszczeń (samo)świadomości nie przekłada się wprost na problem autorstwa, ale wzajemnie zaszczipiająca się na „prawdopodobnie destrukcyjnej z konieczności” hermeneutyce podejrzeń, „hermeneutyka rekonstrukcji i rekolekcji”²⁸, bez pojęcia autora nie może się obyć.

Tak czy owak, utraciliśmy już naiwność metodologiczną i bynajmniej nie jest rzeczą samą w sobie oczywistą, że rozumienie jakiegoś tekstu polega na dociekaniu autorskich intencji, nawet gdy u kresu lektury możemy je wyśłowić w sposób zupełnie inny, mniej niż kiedyś psychologizujący. Nie ma też co wierzyć tak samo naiwnie, że rozumienie jakiegoś tekstu polega na docieraniu do jego źródeł, do jego przedredakcyjnego stanu, do otaczającej go rzeczywistości; między tymi źródłami a nami stają liczni pośrednicy, spośród których niejedyn zasłania nam tylko widok²⁹.

Ricoeur jednak przestrzega nie tylko przed błędem intencyjności. Za równie poważne wykroczenie uważa, symetryczny względem tamtego, „błąd absolutyzacji tekstu: hipostazowanie tekstu jako bytu nie mającego autora”³⁰. Jego źródłem jest lekceważenie dialektycznego charakteru związku między zdarzeniem a znaczeniem. Niepsychologiczne pojęcie znaczenia autorskiego zyskuje sens jako:

dialektyczny odpowiednik znaczenia słownego; oba te znaczenia muszą być określane we wzajemnej relacji. Takie rozumienie autora i znaczenia autorskiego ustanawia problem hermeneutyczny odpowiadający problemowi autonomii semantycznej³¹.

²⁵ P. Ricoeur, *Wyzwanie semiologiczne: problem podmiotu*, przeł. E. Bieńkowska, [w:] *idem, Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wyb., oprac. i wpraw. S. Cichowicz, Warszawa 1985, s. 246.

²⁶ *Ibidem*, s. 253.

²⁷ P. Ricoeur, *Hermeneutyka symboli a refleksja filozoficzna – II*, przeł. J. Skoczylas, [w:] *Egzystencja i hermeneutyka*, s. 113. Zob. też *idem, De l'interprétation. Essai sur Freud*, Paris 1965 (*O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, oprac. R. Reszke, Warszawa 2008).

²⁸ P. Ricoeur, *Konflikt hermeneutyk: epistemologia interpretacji*, przeł. J. Skoczylas, [w:] *Egzystencja i hermeneutyka*, s. 134.

²⁹ P. Ricoeur, *Egzegeza i hermeneutyka*, przeł. S. Cichowicz, [w:] *j.w.*, s. 327.

³⁰ P. Ricoeur, *Teoria interpretacji*, s. 103.

³¹ *Ibidem*.

Teza o autonomii semantycznej zachowuje wartość jedynie w analizie strukturalnej tekstu. Jeżeli jesteśmy zainteresowani jego mocą perswazyjną, musimy „wziąć pod uwagę tego, który podsyca strategię perswazji, to znaczy autora”³².

Można zatem zaryzykować twierdzenie, że przesadą jest uznawanie hermeneutyki Ricoeurowskiej za bezwzględnie antyintencjonalistyczną. Bardziej odpowiednia dla niej wydaje się kwalifikacja, jaką David Weberman nadał stanowisku Gadamera, określając je mianem nie-intencjonizmu.

W powstałym w 1987 r. eseju *Hermeneutics and Logocentrism* Gadamer wyznawał: „Zagadnienie ‘intentio auctoris’ czy intencji autora [...] od dłuższego czasu szczególnie zajmowało moją uwagę”³³. Skupienie nad nim zaowocowało pewną zmianą poglądu wypracowanego przez tego uczonego w latach wcześniejszych.

Intencja autora ma do odegrania ważną rolę heurystyczną i ściśle [narrowly] regulatywną, ale nie jest to rola decydująca o znaczeniu tekstu. Oto jądro nie-intencjonizmu Gadamera³⁴.

Wyobrażenie sobie, co twórca usiłował powiedzieć w danym tekście, uzyskanie jakichś danych o intencjach, może – po pierwsze – pomóc w konstrukcji sensu dzieła jako koherentnej całości. Po wtóre, bywa przydatne dlatego, że pozwala na wskazanie jego błędnych rozumień/interpretacji.

W jednym z komentarzy do wierszy Paula Celana Gadamer napisał:

Chodzi przecież jedynie o to, co wiersz rzeczywiście mówi – a nie o to, co autor miał na myśli i czego może nie umiał powiedzieć. Zapewne, sygnał ze strony autora, wskazujący na surowy, nieprzetworzony „materiał”, może być nawet w przypadku doskonałego dzieła użyteczny i chronić przed chybionymi próbami zrozumienia. Ale taka pomoc niesie zawsze pewne niebezpieczeństwo.

Jakoż poeta, informując czytelników

o swoich prywatnych i okazjonalnych motywach, przesuwając w gruncie rzeczy to, co doszło do stanu równowagi jako twór poetycki, w stronę prywatności i przygodności – w stronę tego, czego w każdym razie w wierszu nie ma³⁵.

Sam „Celan obstawał przy tym, że wiersz jest bytem samoistnym i oderwanym od twórcy. Kto nie rozumie niczego więcej prócz tego, co poeta może powiedzieć także i bez wiersza, ten nie dość rozumie”³⁶.

³² P. Ricoeur, *Temps et récit*, t. 3, *Le Temps raconté*, Paris 1985, s. 289 (Czas i opowieść, t. 3, *Czas opowiadany*, przeł. U. Zbrzeźniak, Kraków 2008, s. 230). Ricoeur bardzo wyraźnie jednak zastrzega (w obawie przed popadnięciem w *intentional fallacy*), że same te strategie rozumiane jako „techniki, poprzez które dzieło staje się komunikowalne [...] można wskazać w samym tekście”. Dlatego „jedyny typ autora, którego autorytet wchodzi w grę”, gdy rozważa się retorykę fikcji, to – jak powtarza za *The Rhetoric of Fiction* (Chicago 1961) W. Booth’a – „autor wpisany w dzieło”. Wszystkie – niezwykle ważne – rozważania o wyborach i decyzjach autora biograficznego to zagadnienia z obszaru psychologii twórczości, a nie (tak rozumianej) retoryki (*ibidem*, s. 231 i n.).

³³ [W:] *Dialogue and Deconstruction: The Gadamer-Derrida Encounter*, eds. D. P. Michelfelder, R. E. Palmer, Albany 1989, s. 123.

³⁴ D. Weberman, *op. cit.*, s. 58.

³⁵ Zob. H.-G. Gadamer, *Kim jestem Ja i kim jesteś Ty? Komentarz do cyklu wierszy Celana „Atemkristall”*, [w:] *idem*, *Czy poeci umilkną?*, przeł. M. Łukasiewicz, Bydgoszcz 1989, s. 68.

³⁶ *Ibidem*, s. 139.

Przytoczone tu zastrzeżenia co do limitowanej wartości odniesień do sensów zamierzonych przez autora dotyczą tekstów literackich. W *Prawdzie i metodzie* Gadamer traktuje rozumienie literatury i sztuki jako paradygmatyczne dla rozumienia w ogóle. W późniejszych wypowiedziach jednak, zwłaszcza w pochodzącym z 1981 r. eseju *Text and Interpretation*, pomyślanym jako dyskusja z tezami Derridy, przynajmniej literaturze, która (oczywiście) „zawiesza funkcję referencjalną tekstu i funkcję przenoszenia informacji”³⁷, status specjalny. Sensom tekstu literackiego przysługuje znacznie większa niezależność od autora niż w przypadku tekstów innego rodzaju – naukowych, filozoficznych, politycznych, niektórych prawniczych, prywatno-diariuszowych, epistolarnych itd. Ich adekwatny odbiór wręcz wymaga odniesienia do przypuszczalnych intencji twórców, a rola interpretatora i jego horyzontu zostaje w mniejszym lub większym stopniu (zależnie od typu tekstu) ograniczona.

Przekonanie o bezwzględnej odmienności tekstów literackich i nieliterackich zbliża ujęcia hermeneutyczne i nowokrytyczne; różni je przede wszystkim motywacja antyintencyjnego stanowiska. Znaczenie autonomicznego tekstu to przecież dla hermeneutyki filozoficznej nie punkt dojścia interpretacji (traktowanej jako warunek istnienia Heideggerowskiego *Dasein* i świata albo dążenie do uzyskania wymiaru ontologicznego), ale środek do osiągnięcia zupełnie innych celów – od Diltheyowskiego „poznania Innego” po Gadamerowsko-Ricoeurowskie samoustanawiające „poznanie siebie”³⁸. Ponadto hermeneutyka w tej postaci i *New Criticism* sytuują się na przeciwległych biegunach w trwającej od wieków dyskusji na temat „najgłębszej natury samego rozumienia i interpretacji” – na temat tego, czy są one tworzeniem, czy odtwarzaniem,

czy to, co rozumiemy istnieje w ogóle przed samym aktem rozumienia, tzn. czy występuje jako obiekt, czy też przeciwnie, jest dopiero wytworem tego aktu³⁹.

³⁷ H.-G. Gadamer, *Text and Interpretation*, [w:] *Dialogue and Deconstruction...*, s. 44.

³⁸ Dlatego potraktowanie przez Hermeréna, wyrwanej z kontekstu, wypowiedzi R. E. Palmera (*Hermeneutics: Interpretations Theory in Schleiermacher, Dilthey, Heidegger, and Gadamer*, Evanston 1969, s. 246. Cyt. za G. Hermerén, *op. cit.*, s. 353–354) jako typowej dla antyintencjonalizmu literaturoznawczego może budzić poważne wątpliwości. Palmer stwierdza tu autorytatywnie (co do tego Hermerén ma rację), iż: „Przekonanie Nowej Krytyki o autonomii dzieła literackiego jest absolutnie słuszne; szukanie w utworze subiektywności autora słusznie uważane jest za błąd (błąd intencyjności), a oświadczenia autora na temat jego intencji za dowód, który nie może być brany pod uwagę”. Identyczną konstatację zawiera – jako jedną z trzydziestu tez o interpretacji – R. Palmera *A Hermeneutical Manifesto* (Evanston 1969. Zob. przekład: *Manifest hermeneutyczny. (Fragmenty)*, przeł. M. Król, W. Lubowiecki, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 1, s. 166).

³⁹ H. Buczyńska-Garewicz, *Znak i oczywistość*, Warszawa 1981, s. 39. Zob. też: *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, wyb. i przekł. G. Sowiński, Kraków 1993. Wolno tu mówić o biegunach przeciwległych, ponieważ usytuowanie, perspektywiczność, dziejowość rozumienia – zakładające zderzenie czy stopienie horyzontów teraźniejszości i przeszłości, czyli współkonstytuujące jego obiekt – dominują, przynajmniej w projekcie Gadamera, nad fenomenologicznym uchwytowaniem „rzeczy samych”, którymi „dla filologa są sensowne teksty, ze swej strony znów zajmujące się rzeczami” (H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 257), zacierając nieusuwalne w gruncie rzeczy pęknięcie między głoszoną w tym dziele wiarą w odzyskanie „poglądu tekstu” (*ibidem*, s. 259), czyli adekwatne zrozumienie jego źródłowego sensu, a przekonaniem o niemożności niezapomoczonego osiągnięcia tego celu. Zderzeniu horyzontów towarzyszy jednak nieusuwalne napięcie. „Zadanie hermeneutyczne polega na tym, by tego napięcia nie zakrywać przez jego naiwną niwelację, lecz je świadomie rozwijać” (*ibidem*, s. 290).

Intencja i „hermeneutyka intencji” (*backlash 1*)

Ideę rozumienia nieusytuowanego, wolnego od prestruktur, przedpojęć, przedśądów, uprzedzeń lansuje zgodnie z przyjętą aksjomatyką fenomenologiczną E. D. Hirsch. Jego najgłośniejszy tekst, *Validity in Interpretation*⁴⁰, A. Patterson uznała za wytwór przejściowego etapu między modernistycznym a postmodernistycznym spojrzeniem na metody krytyczne. M. C. Beardsley określił go (nie bez pewnego szacunku) jako intencyjny *backlash*⁴¹. G. Iseminger, stwierdziwszy, że Hirschowskie przesłanki „muszą stanowić wyzwanie dla każdego, kto chce odrzucić prointencyjną konkluzję”⁴², złożył redagowaną przez siebie książkę z rozpraw, dla których przesłanki te stanowiły główny układ odniesienia. Paradoksem jest, iż sam Hirsch za intencjonistę się nie uważa, z tej racji, że – przynajmniej deklaratywnie – konstruuje swoją koncepcję „obowiązywania” interpretacji na fundamencie Husserlowskiej teorii znaczenia. Paradoksem jest i to, że na ogół ani oponenti, ani poplecznicy Hirscha tego nie zauważają, a ich wypowiedzi często świadczą o, łagodnie mówiąc, słabej znajomości dyskutowanych tez. *Validity in Interpretation* spotkał zatem los podobny do tego, jaki wcześniej przypadł w udziale esejowi Wimsatta i Beardsleya. Dlatego przypomnę jej podstawowe twierdzenia.

Skuteczną obronę przed podejrzeniem o psychologizowanie ma pełnić w *Validity in Interpretation* odwołanie do kategorii intencji znaczeniowej w rozumieniu fenomenologicznym⁴³. Hirsch jest przedstawicielem tej niewielkiej już w chwili publikacji jego książki

⁴⁰ New Haven-London 1967. W porównawczej recenzji *Validity in Interpretation* i *Hermeneutics* R. E. Palmera, Th. O. Sloan (*Hermeneutics: The Interpreter's House Revisited*, „The Quarterly Journal of Speech” 1971, nr 1, s. 105) sytuuje pracę Hirscha w tradycji hermeneutyki metodologicznej F. E. D. Schleiernachera i W. Diltheya.

⁴¹ M. C. Beardsley, *The Authority of the Text*, [w:] *Intention and Interpretation*, ed. by G. Iseminger, Philadelphia 1992, s. 24.

⁴² *Preface*, [w:] *Intention and Interpretation*, s. IX. Obronę i rozwinięcie tez Hirscha zawierają jego artykuły: *An Intentional Demonstration?*, [w:] *Intention and Interpretation; Actual Intentionalism vs. Hypothetical Intentionalism*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1996 (54). Zob. też D. Knight, *Not an Actual Demonstration: A Reply to Iseminger* i odpowiedź Isemingera: *Interpretive Relevance, Contradiction, and Compatibility with the Text: A Rejoinder to Knight*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1998 (56) nr 1 oraz: Th. Leddy, *Iseminger Literary Intentionalism and An Alternative*, „British Journal of Aesthetics” 1999 (39), nr 3.

⁴³ „Chociaż termin Husserla jest standardowy w filozofii i nie ma dlań adekwatnego synonimu, to badacze literatury mogą nieświadomie kojarzyć go z błędem intencjonalności (*intentional fallacy*). Te dwa użycia wyrazu są jednakże całkowicie różne. W krytyce literackiej termin ten odnosi się do zamiaru, który mógł zostać lub nie zostać urzeczywistniony przez pisarza. Husserl odnosi go do procesu świadomości. Tak więc w użyciu literackim, gdzie wchodzi w grę zagadnienia retoryki, można mówić o intencji nie spełnionej, podczas gdy w kontekście Husserlowskim takie powiedzenie nie miałoby sensu” (cyt. wg przekładu: *Interpretacja obiektywna*, przeł. P. Graff, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3, przyp. 12, s. 297). „Psychologistyczne uośmianianie znaczenia tekstualnego ze znaczącym doświadczeniem (do którego nie mamy dostępu ani my, ani – po czasie – sam autor) jest niedopuszczalne” (*Validity in Interpretation*, s. 15). Zob. też cały, najczęściej przedrukowywany, rozdział I (*In Defense of the Author*), gdzie Hirsch wstępnie definiuje swoje stanowisko w dyskusji z głównymi argumentami przeciwników oraz podrozdziały: A (*Defining Verbal Meaning*) i B (*Reproducibility: Psychologistic Objections*) rozdziału II.

Niepokojące jest, że Hirsch referując koncepcję Edmunda Husserla – upraszczając ją przy tym i ujednoznaczniając tak, by pasowała do jego racji – twierdzi, powołując się tylko na *Logische Untersuchungen*, że znaczenie to przedmiot intencjonalny. A w tym dziele Husserl ujmuje znaczenia jako byty idealne, pozaczasowe i niezmiennie, całkowicie niezależne od języka, ontologicznie różne od tworów intencjonalnych

grupy teoretyków literatury, którzy lansują „mityczną” ideę interpretacji obiektywnej. Jej gwarancją ma być poprawna rekonstrukcja werbalnego – jedyne, niezmiennego w czasie i w pewnych granicach określonego – znaczenia tekstu.

Znaczenie słowne [*verbal meaning*] jest – z definicji – tym aspektem intencji osoby mówiącej, który na mocy konwencji językowych inni mogą z nią dzielić. Cokolwiek, co w tym sensie nie może być dzielone z innymi, nie należy do intencji znaczenia słownego⁴⁴.

Znaczenie słowne tekstu jest więc znaczeniem założonym przez autora, zgodnym z nadaną mu przez niego intencją, rozumianą niepsychologicznie, bo wyznaczoną użyciem określonej sekwencji znaków⁴⁵. Celem Hirscha jest ustalenie normatywnych zasad rekonstrukcji takiego znaczenia. Zdaje on sobie sprawę ze wszystkich związanych z jej realizacją trudności, ale twierdzi optymistycznie, że nie jest to zadanie niewykonalne. Przy przestrzeganiu wskazanych przez niego reguł wyłączenia tego, co nie należy do znaczenia autorskiego, i uwzględnianiu praktycznych oraz teoretycznych warunków weryfikacji i uprawomocnienia można bowiem, jego zdaniem, wykazać, że dana interpretacja, choć z pewnością niepełna, bo nie rozwija wszystkich możliwych implikacji semantycznych tekstu, jest ze względu na poprawnie określony sens całości dzieła – jego „wewnętrzny horyzont” – najbardziej prawdopodobna.

Przeciwstawiając się teoriom sankcjonującym perspektywizm interpretacyjny, dogmatyczny sceptycyzm historyczny, psychologizm, subiektywizm i inne zgubne relatywizmy, Hirsch konstruuje w porządku logicznego i psychologicznego następstwa opisowo-postulatywny schemat czynności i funkcji oraz odpowiadających im, a różniących się przedmiotem, komentarzy, podporządkowywanych na ogół – w jego przekonaniu błędnie

domniemyanych w aktach. Pierwotnie wobec języka są też znaczenia wyrażen językowych oraz akty udzielające wyrażeniom znaczenia. Oto ilustrujący to stanowisko fragment z II tomu *Badan logicznych* (przeł. J. Sidorek, Warszawa 2000, s. 129): „Jak dotąd mówiliśmy o znaczeniach, które zgodnie z normalnym sensem tego słowa są znaczeniami wyrażen. Nie ma jednakże żadnego wewnętrznego związku między idealnymi jednościami, które faktycznie funkcjonują jako znaczenia a znakami, z którymi są one związane, tzn. przez które stają się one obecne w życiu ludzkim. Dlatego nie możemy powiedzieć, że wszystkie idealne jedności tego rodzaju są wyrażonymi znaczeniami. Kiedykolwiek formuje się nowe pojęcie, obserwujemy, jak realizuje się znaczenie, które dotąd pozostawało niezrealizowane. [...] Tworzą one [znaczenia] idealnie zamknięty zbiór przedmiotów ogólnych, dla których bycie pomyślanym lub wyrażonym jest czymś przygodnym. Istnieje więc niezliczona ilość znaczeń, które w powszechnym, względnym sensie są jedynie możliwymi znaczeniami, gdyż nie dochodzą one nigdy do językowej artykulacji i ze względu na granice ludzkich możliwości poznawczych nie będą mogły nigdy uzyskać językowego wyrazu”. R. Ingarden np. (*O poznawaniu dzieła literackiego*, przeł. D. Gierulanka, Warszawa 1976, s. 29–30) zauważa jednak, iż „później [...] w *Formalnej i transcendentnej logice* Husserl poniechał tej koncepcji jakkolwiek zachował nadal wyrażenia »idealne znaczenie«, »przedmiot idealny«. W swej książce *O dziele literackim* starałem się przeprowadzić koncepcję analogiczną do tej ostatniej”. W rozprawie *O motywach, które doprowadziły Husserla do idealizmu*, ([w:] *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa 1965, s. 99) Ingarden mocno podkreślał fałszywość semantycznego platonizmu, czyli tezy o idealności znaczenia, choć uważał, że jest ona dopuszczalna logicznie. Za ważne źródło Husserlowskiego idealizmu transcendentnego uznał właśnie, widoczną w pracach powstałych po *Badaniach logicznych*, zmianę stanowiska ich autora w kwestii statusu ontologicznego twórców znaczeniowych.

⁴⁴ E. D. Hirsch, *Interpretacja obiektywna*, s. 297. Por. *Validity in Interpretation*, s. 17–18.

⁴⁵ Ale wcześniej Hirsch (*Validity in Interpretation*, s. 4) pisze: „[...] znaczenie jest sprawą świadomości, a nie słów [...]. Sekwencja słów nie znaczy nic [...] dopóki ktoś nie będzie miał przez nią czegoś na myśli albo nie będzie czegoś przez nią rozumiał. Nie ma żadnego magicznego ładu znaczeń, poza ludzką świadomością”.

– jednemu pojęciu interpretacji. Powołuje się przy tym na tradycję hermeneutyczną. Tak więc wyróżnia dwa rodzaje komentarzy (w praktyce ściśle ze sobą powiązanych i wyodrębnialnych tylko teoretycznie): interpretację i krytykę (prawomocna krytyka zależy od prawomocnej interpretacji). Przedmiotem interpretacji ma być znaczenie „tekstu w sobie oraz dla siebie” [*meaning, Sinn*]. Przedmiotem krytyki jest wymowa znaczenia czyli sens [*significance, Bedeutung*]⁴⁶, tj. relacja między znaczeniem werbalnym a jakimś zewnętrznym wobec niego układem odniesienia. Domenę krytyki stanowi bardzo rozległy „horyzont zewnętrzny”.

Fundamentem tego schematu jest niezbywalne, zdaniem Hirscha, rozróżnienie między *subtilitas intelligendi* a *subtilitas explicandi*. W jego zatarciu upatruje on źródła wszelkich nieporozumień. Interpretacja musi się opierać na rozumieniu, tzn. na aktywnej konstrukcji, nadanego przez autora, znaczenia w ramach jego własnych pojęć. Owa aktywność nie ma nic wspólnego z akceptacją warunków, które Gadamer – w ślad za protestancką hermeneutyką pietystyczną – określił jako zasadę aplikacji, wskazującą na nieuchronne uwikłanie procesów rozumienia w jednostkową, niepowtarzalną sytuację rozumiejącego podmiotu.

Akt rozumienia jest najpierw genialnym (lub błędnym) domysłem i nie ma żadnych metod na to domyślanie się, nie ma zasad wytwarzania intuicji.

Działalność metodologiczna interpretacji zaczyna się wtedy, gdy przystępujemy do sprawdzania i poddawania krytyce naszych domysłów⁴⁷.

Rozumienie jest wobec tego „milczące”, natomiast interpretacja, czyli wyjaśnianie znaczenia, „gadatliwa”. „Gadatliwa” jest też krytyka, która formułuje sądy dotyczące sensu i osądza go wedle jakichś kryteriów wartości. Interpretacji i krytyce tekstu przysługują cechy historyczności i perspektywiczności. Interpretacji przysługują dlatego, że mimo iż jest ona komentarzem dotyczącym niezmiennego historycznie znaczenia, to wyjaśnianie odbywać się musi w ramach historycznie, społecznie i subiektywnie

⁴⁶ Najchętniej pozostawiłabym te terminy w formie oryginalnej. Każdy z polskich tłumaczy przekłada je inaczej. Zadeklarowane przez Hirscha odniesienie do G. Fregego (zob. *Interpretacja obiektywna*, s. 291) respektuje tylko P. Parlej (E. D. Hirsch, *Trzy wymiary hermeneutyki*, przeł. P. Parlej, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 1), a ponieważ jest ono właściwie bezpodstawne, wybieram translatorską wersję P. Graffa (*Interpretacja obiektywna*) i częściowo K. Biskupskiego, który zastępuje *significance* wymową (E. D. Hirsch, *Rozumienie, interpretacja, krytyka*, [w:] *Znak, styl, konwencja*, wyb. i oprac. M. Głowiński, Warszawa 1977). Na rozróżnieniu między *meaning* i *significance* funduje swoją prointencyjną koncepcję interpretacji E. Betti (zob.: *Hermeneutics as the general methodology of the 'Geisteswissenschaften'*, [w:] *Contemporary Hermeneutics*, ed. J. Bleicher, Boston 1980; *The Epistemological Problem of Understanding As an Aspect of the General Problem of Knowing*, trans. S. Noakes; *Hermeneutics: Questions and Prospects*, ed. G. Shapiro, A. Sica, Amherst 1984). Zob. też E. D. Hirsch, *Meaning and Significance Reinterpreted*, „Critical Inquiry” 11 (December 1984). W artykule tym Hirsch deklaruje pewne zbliżenie do Gadamerowskiej teorii aplikacji, pojmując ją jako wtórny moment konstytucji znaczenia.

⁴⁷ E. D. Hirsch, *Validity in Interpretation*, s. 203. Wolny od reguł akt rozumienia – domyślanie się nazywa Hirsch za Schleiermacherem „wroźebnym” [*divinatory*], zwracając uwagę na dosyć tajemniczą kwestię „podporządkowania się” [*subservience*] autorskiej „woli” [*will*]; uprawomocnianie odpowiadałoby temu, co Schleiermacher określał jako „gramatyczne”. Na temat hermeneutyki Schleiermachera zob. M. Potępa, *Przełom w hermeneutyce – F. D. Schleiermacher*, [w:] *Oblicza hermeneutyki*, red. A. Przyłębski, Poznań 1995.

zmiennych pojęć, strategii i języków, krytyce zaś dlatego, że sens zmieniać się będzie w zależności od rodzaju kontekstu, w którym rozpatrywane jest znaczenie. Dopiero tu otwiera się pole dla *subtilitas applicandi*.

Interpretacje dzieli Hirsch m.in. ze względu na: aspekt przedmiotu, którego dotyczą, słowniki, które określiły ich formę językową, cele, które przyświecały ich powstaniu. Te spośród nich, które mimo tych odmienności odnoszą się do identycznej konstrukcji całościowego znaczenia, nazywa różnymi; odnoszące się do odmiennych konstrukcji znaczenia – niewspółmiernymi. Prawomocna interpretacja zależy od adekwatnego rozumienia znaczenia tekstu. A więc tylko niektóre spośród interpretacji niewspółmiernych mogą być prawomocne.

Hirsch twierdzi, że tekst sam w sobie przedstawia jedynie wielość możliwych znaczeń. Określa je ostatecznie i w pewnych granicach ujednoznacznia „wola autora”, wykrywalna głównie za pośrednictwem tekstu, ale też przez odwołanie do różnego rodzaju informacji pozatekstowych, które jednak nie mogą przesłaniać danych immanentnych. Nieokreśloność tzw. znaczenia tekstowego, a zarazem niewystarczalność kompetencji ograniczonej do społecznych norm języka, konwencji literackich, poetyk, tradycji itd. dla rozpoznania tego znaczenia znajduje, w przekonaniu Hirscha, potwierdzenie w fakcie istnienia niewspółmiernych interpretacji dokonywanych przez czytelników wyposażonych w analogiczne kompetencje⁴⁸.

Drugim, obok „indywidualnej woli autora”, formalnym warunkiem określenia znaczenia werbalnego ma być „społeczna reguła rodzajów językowych” czy gatunków wypowiedzi jako ustabilizowanych form wyrażania intencji, wstępnie ograniczająca zakres jego

⁴⁸ Zasadne wydaje się w tym miejscu przywołanie teorii operującej tym samym źródłowo – chociaż nie tak samo rozumianym – pojęciem intencji znaczeniowej. R. Ingardeń także rozróżniał konkretyzacje poprawne, adekwatne od nieadekwatnych; oparte albo na właściwym, albo na mylnym rozumieniu. Chociaż nigdzie nie sprecyzował kryteriów tego rozumienia, nietrudno wywnioskować, iż nieadekwatne uchwycenie warstwy znaczeniowej dzieła to, podobnie jak u Hirscha, nadanie mu – np. przez nieuwzględniającą ograniczeń kontekstualnych aktualizację którychś z potencjalnych składników słów czy zdań – intencji znaczeniowej niezgodnej z intencją znaczeniową tekstu. Ciekawe jest, że Ingarden ucieka się nawet do sformułowań typu: „intencja autora”, „wola autora”, „myśl autora” (zob. *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. M. Turowicz, Warszawa 1960, s. 145–146), by wyjaśnić wyczuwalność potencjalnych składników znaczenia albo sugerowanych „skorzeń znaczeniowych” określonego typu w tekstach w określony sposób wieloznacznych. Jakkolwiek trudno byłoby ustanowić jakąś dokładną analogię między pojęciem konkretyzacji a Hirschowskim pojęciem komentarza interpretacyjnego i krytycznego, to zbliżają się one do siebie na poziomie ich możliwych skutków określanych jako negatywne. Uzupełniając odpowiednio słowa Ingardena (i zapewne nieco ich sens zniekształcając czy upraszczając przez montaż fragmentów wyjętych z kontekstu), można by to ująć następująco: „Raz stworzone dzieło samo z siebie i jakby odcięte od swych konkretyzacji [interpretacji, krytyk] nie może się zmienić i to pod żadnym względem, może jedynie zostać zmienione [...]”. Bywa ono stwarzane, zmieniane, niszczone przez odpowiednie operacje subiektywne [...]. Zmiany te mogą być różnego rodzaju. Najgłębiej sięgają te, które zostają wytworzone w warstwie jednostek znaczeniowych, gdyż warstwa ta odgrywa najważniejszą rolę konstytutywną w dziele [...]. Wszelkie te przemiany muszą jednak dokonywać się w obrębie określonych indywidualnie dla każdego poszczególnego dzieła granic, o ile jego tożsamość ma być zachowana”. Jedynie odpowiednio samokrytyczna konkretyzacja, czy interpretacja, ukazałaby tekst „wyraźnie we właściwej mu postaci”, odsłoniłaby „pierwotne znaczenie tekstu” (*ibidem*, s. 427, 435–437). O niejednoznaczności stosunku Ingardena do kwestii intencji twórcy w powiązaniu z zagadnieniem intencjonalności (a zatem też podmiotowości, intersubiektywności i komunikowalności) znaczenia, zob. D. Ulicka, *Obrona teorii*, [w:] *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2007, s. 249–253.

możliwych odczytań. Taką rolę przyznaje Hirsch kategorii gatunku w rozdziale 4 (*Understanding, Interpretation, and Criticism*) swojej książki. *Appendix I: Objective Interpretation* zawiera natomiast konstatację, że dostosowanie do reguł gatunku to jedno z podrzędnych kryteriów weryfikujących prawomocność interpretacji, funkcjonujące w ramach naczelnej zasady – znaczeniowej spójności rekonstrukcji. W dodatku jest to kryterium hipotetyczne i zawodne, bowiem „ma sens o tyle tylko, o ile autor znał i akceptował konwencje gatunkowe”⁴⁹.

Koncepcja Hirscha, spójna w ogólnych zarysach (oczywiście w ramach przyjętej przezeń aksjomatyki), które próbowałam tu naszkicować, budzi wiele wątpliwości w szczegółowych uzasadnieniach – zbyt dużo w nich bowiem niekonsekwencji, nieściśłości pojęciowo-terminologicznych i kategoriowych stwierdzeń nie popartych wystarczającymi racjami. Stanowiły one doskonałą pożywkę dla krytyków tej koncepcji. Ich kontrargumentacja skupiała się zazwyczaj na jakiejś pojedynczej, wyjętej z kontekstu, czasem nieprecyzyjnie sformułowanej – a przez to łatwej do falsyfikacji – tezie. Dotyczy to m.in. kwestii niezdeteminowania znaczenia (każdego?) tekstu i pojęcia „woli autora”, która ma uczynić to znaczenie określonym. Dawało do myślenia takie oto np. stwierdzenie M. B. Beardsleya:

wieloznaczny tekst nie stanie się ani trochę mniej wieloznaczny z tej racji, że jego autor chce tylko jednego z możliwych znaczeń. Choćby nie wiem jak chciał, nie może on oddalić wieloznaczności⁵⁰.

Określoność czy jednoznaczność oraz nieokreśloność czy wieloznaczność to – jak argumentowano – rzeczywiste własności poszczególnych wypowiedzi. Nie można zdeterminować znaczenia siłą swojej woli jedynie, bez jej artykulacji w konwencjonalnych formach językowych czy bez sugestii kontekstowo-sytuacyjnych. Żaden akt woli nie uczyni też nieokreślonym czy wieloznacznym tego, co na mocy konwencji i kontekstu jawi się jako określone i jednoznaczne. Zdawanie się w takich przypadkach na autorskie wyjaśnienia – sporne zwłaszcza, choć nie tylko, w odniesieniu do tekstu literackiego – czyniły z Hirscha, wedle jego adwersarzy, wyznawcę „teorii języka” bliskiej tej, którą głosił Carrollowski Humpty-Dumpty [*The Humpty-Dumpty Theory of Language*]⁵¹.

Gdy ja używam jakiegoś słowa – powiedział Humpty-Dumpty z przekąsem – oznacza ono dokładnie to, co mu każę oznaczać... ni mniej, ni więcej.

- Pozostaje pytanie – powiedziała Alicja – czy potrafisz nadawać słowom tak wiele rozmaitych znaczeń?
- Pozostaje pytanie – powiedział Humpty-Dumpty – kto ma być panem... to wszystko⁵².

⁴⁹ Cyt. wg: *Interpretacja obiektywna*, s. 318; por. E. D. Hirsch, *Rozumienie, interpretacja i krytyka*, s. 197, 224–229.

⁵⁰ *The Authority of the Text*, [w:] *Intention and Interpretation*, s. 31.

⁵¹ Dotyczy to też zwolenników Hirscha. Zob. T. Ledy, *op. cit.*, s. 235–236; C. Lyas, *Wittgensteinian Intentions*, [w:] *Intention and Interpretation...*, s. 143–144. Por. M. Hancher, *Humpty-Dumpty and Verbal Meaning*, „Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1981, nr 1; W. Irwin, *Intentionalist Interpretation: A Philosophical Explanation and Defense*, Westport CT 1999, s. 56–58; G. Iseminger, *An Intentional Demonstration?*, s. 91.

⁵² L. Carroll, *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*, przeł. M. Słomczyński, Warszawa 1972, s. 88.

Żeby zrozumieć to, co ma na myśli Humpty-Dumpty wypowiadając określone słowa, Alicja musi go o to zapytać. Jego odpowiedzi wymagają kolejnych deklaracji intencji. Przeciwników Hirscha przerażała wizja „nieskończonego regresu” tychże deklaracji⁵³.

Wypadnie jednak raz jeszcze powtórzyć: rzetelnie i w całości przeczytana książka Hirscha nie daje podstaw do takich interpretacji krytycznych. Uprawniają je niektóre, wyizolowane sformułowania. Nie jest zatem prawdą, że Hirsch przyznaje nieograniczone prerogatywy „woli” intendującego⁵⁴ znaczenie, że uniezależnia ją od językowo-kulturowych środków manifestacji. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przypomnieć podstawową definicję znaczenia werbalnego. W paragrafie B pierwszego rozdziału *Validity in Interpretation* dyskutowana jest rozpowszechniona teza, iż „znaczenie tekstu zmienia się – nawet dla autora”. Podkreślając bezzasadność (i nieprawdopodobieństwo) oznajmień tu:

„przez te słowa miałem na myśli to i to, ale teraz widzę, że tak naprawdę miałem na myśli co innego” lub „przez te słowa miałem na myśli to i to, ale upieram się, że odtąd powinny one znaczyć coś innego”⁵⁵

Hirsch wykazuje zarazem, iż takie enuncjacje nie mają żadnego wpływu na konstytuowanie znaczenia. To nie znaczenie utworu się zmienia wraz z przemianami prywatnego i publicznego kontekstu, którego naciskom autor podlega tak samo, jak wszyscy inni czytelnicy. Przeobraża się tylko stosunek do tego utworu i jego znaczenia, opinie na temat ważności i wartości, tj. wszystko to, co obejmuje pojęcie *significance*⁵⁶.

⁵³ Zob. C. Lyas, *op. cit.*, s. 146; G. Dickie, recenzja *Validity in Interpretation*, „Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1968 (26), nr 2; G. Dickie, W. K. Wilson, *The Intentional Fallacy: Defending Beardsley*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1995 (53), nr 3, s. 238.

⁵⁴ Bardzo dziwne słowo *intendować* (i pochodne), kalka z angielskiego (*intenter*), zostało wprowadzone do polszczyzny przez tłumaczy rozpraw tyczących intencji i intencjonalności, dla odróżnienia związanych z nimi czynności i ich efektów od potocznie rozumianych zamierzeń. Z tego względu i ja czasem się nim posługuję.

⁵⁵ E. D. Hirsch, *Validity in Interpretation*, s. 8.

⁵⁶ Są jednak sytuacje, w których – wbrew temu, co mówi Hirsch – jawnie dochodzi do pewnych przesunięć semantycznych w obrębie tego samego tekstu. Dzieje się tak za sprawą autorskiej zgody bądź decyzji o włączeniu go do jakiejś nadrzędnej całości, wyłączeniu z niej i osobnej publikacji, lub w wyniku innych usankcjonowanych przez autora przemieszczeń kontekstu udostępniania utworu. O zgodzie tylko, a ściślej o braku sprzeciwu na druk (w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” z 1774 i w osobnej ulotce) można mówić np. w odniesieniu do *Hymnu do miłości ojczyzny* (czyli 5 oktawy IX pieśni *Myszejdy*, ogłoszonej w 1775 r.) I. Krasickiego, który jednak ani nie włączył go później do rękopisu *Wierszy różnych*, ani nie kierował do publikacji poza utworem macierzystym. Popularność *Hymnu* traktowanego jako tekst autonomiczny zapewne osłabiła działanie paradygnego, humorystycznego kontekstu, co nie znaczy, że utracił on wszelki wpływ na modalność, a w konsekwencji znaczenie fragmentu (nawet jeśli idzie tu o fragment mający charakter dygresji w intencjach poważnej). Bardziej wyrazistych przykładów tego typu dostarczają publikacyjne dzieje niektórych utworów C. Norwida, implikujących – przede wszystkim w zależności od otoczenia tekstowego, w jakim zostały umieszczone przez autora (ale też, trzeba dodać, że względu na pewne modyfikacje struktury tekstu) – znaczne przesunięcia sensów i odpowiednio zróżnicowane interpretacje. Wiersz *Czemu* w najwcześniejszej z trzech wersji wchodził w skład *Vade-mecum*, potem po niewielkich zmianach został włożony w usta Feliksa, bohatera komedii *Miłość-czysta u kąpieli morskich*, w redakcji ostatniej natomiast, zatytułowanej *Czemu?*, Norwid przypisał tekst Oskarowi, czyli postaci z noweli *Stygmat*. Wiersz *Jak...* również inaczej znaczy w porządku *Vade-mecum* (według J. W. Gomulickiego stanowi on zaginione LIV ogniwo cyklu – zob. *idem*, *Dodatek krytyczny do „Wierszy” C. Norwida*, [w:] C. Norwid, *Dzieła zebrane. Wiersze*, t. 2, opracował J. W. Gomulicki, Warszawa 1966, s. 195–204); inaczej jako część poematu *A Dorio ad Phrygium*. W polskiej literaturze współczesnej analogicznych pod pewnymi względami przykładów dostarcza twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Chodzi o jego

Wątpliwości budzić może natomiast sposób, w jaki Hirsch określa relacje między intencyjnym i konwencjonalnym oraz kontekstowo-sytuacyjnym aspektem znaczenia.

Jeżeli to prawda, że zrozumienie znaczenia lingwistycznego jest źródłem wiedzy o intencjach mówiącego, to wiedza o intencjach mówiącego nie może być źródłem wiedzy o lingwistycznym znaczeniu pod groźbą popadnięcia w błędne koło⁵⁷.

Trudno tym twierdzeniom – odnoszącym się głównie do definicji „znaczenia werbalnego” proponowanych przez Hirscha⁵⁸ – odmówić słuszności.

Nie do końca jasna jest też kluczowa, jak można zakładać, kwestia statusu podmiotu intencji znaczeniowych. Podkreślając nietożsamość autora jako konkretnej historycznej osoby z podmiotem mówiącym, Hirsch pisze, iż

odpowiada [on] raczej bardzo wąskiemu i szczególnemu aspektowi całej podmiotowości autora: jest, by tak rzec, tą częścią autora, która konkretyzuje czy determinuje znaczenie jego słów [...] Wielu mówiących zachowuje w głębi duszy świadomość tego, co mają na myśli, a ta świadomość może się z wypowiedzią zgadzać lub nie zgadzać, a próbować ją lub nie, jednakże nie uczestniczy w wyznaczaniu jej treści. Dla interpretacji ten poziom świadomości jest nieistotny i niedostępny. Dla rekonstrukcji i weryfikacji znaczenia wypowiedzi liczy się tylko podmiot mówiący⁵⁹.

Nie wiadomo jednak, jak uzgodnić te twierdzenia z konkluzją wieńczącą *Appendix I: Objective Interpretation*, z którego pochodził również powyższy cytat:

Będę zadowolony, jeśli ta część moich rozważań [...] przyczyni się do ożywienia na wpół zapomnianego truizmu, że interpretacja jest rekonstrukcją tego, co ktoś drugi miał na myśli⁶⁰.

opowiadania (m.in.: *Cud*, *Gasnący Antychryst*, *Labirynt Casanowy*, *Święty smok*, *Gruzy*) integrowane z *Dziennikiem pisany nocą* i autonomizowane (względnie), dzięki publikacjom poza diariuszowym kontekstem. Do przesunięcia znaczenia dochodzi też w sytuacji zmian w samych tytułach utworów. Niektóre spośród Herbertowskich monologów przypisanych Panu Cogito (*Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*, *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*, *Przesłanie Pana Cogito*) były wcześniej publikowane w prasie lub/i w wydaniu książkowym z 1973 r. (*Poezje zebrane*) bez tej, niewątpliwie istotnej, mediatyzacji podmiotowej. Osobnym zjawiskiem są operacje, jakie na swoich tekstach przeprowadza T. Różewicz. Fragmentaryczne przedruki, włączanie dawnych wierszy do nowych tomów, różnego rodzaju dekompozycje i rekompozycje, stwarzając ciągle nowe warunki do „negocjacji sensu”, zdają się świadczyć nie tylko i nie tyle o tym, że – jak chce A. Skrendo (*Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002, s. 147–148 [podkr. moje]; zob. zwłaszcza podrozdział: *Poetyka powtórzenia*, bo to w nim właśnie badacz zdaje sprawę z opinii krytyków na temat tej charakterystycznej dla Różewicza praktyki i proponuje własną jej interpretację) – poeta „p r a g n i e p o w i e d z i e ć”, co następuje: „W moich wierszach nie ma żadnego centralnego zamierzenia [...], są one w ciągłym ruchu [...], w tych negocjacjach nadają sobie [...] wciąż nowe znaczenia, wchodzą w różne relacje i opozycje... [...], to one – nie ja – filozofują... Także o mnie. Układam książki recydingowe [...], ponieważ nie sądzę, aby istniały wiersze stare i nowe, znane i nieznanne. »Stary« wiersz w odpowiednim kontekście staje się »nowym« wierszem, a »nowy« wiersz »starym« wierszem”. Ow „odpowiedni” kontekst jest bowiem ustanawiany przez autora. To on wprawia „w ruch” swoje utwory. Żaden z nich nie przemieszcza się o własnych siłach. A zatem to autor nadal decyduje również o kierunkach, w jakich przemieszczane są sensy tych utworów.

⁵⁷ G. Dickie, W. K. Wilson, *op. cit.*, s. 238. Zob. też G. Hermerén, *op. cit.*, s. 359–360.

⁵⁸ Zob. *Validity in Interpretation*, s. 27–31, 44–45, 269–274.

⁵⁹ *Interpretacja obiektywna*, s. 319–320; por. *Validity in Interpretation*, s. 242–244; zob. też s. 18, 220.

⁶⁰ *Interpretacja obiektywna*, s. 320. Por. jeszcze mocniej brzmiąca formuła, kończąca rozdział 3 (*The Concept of Genre*, [w:] *Validity in Interpretation*, s. 126 i *passim*): „Wszystkie prawomocne interpretacje [...] opierają się na rozpoznaniu, co autor miał na myśli”.

Wolta, jakiej zdawałoby się dokonuje Hirsch w późniejszej pracy, *Trzy wymiary hermeneutyki*, przy bliższym wejrzeniu okazuje się pozornym tylko odstępstwem od idei uprawomocniania interpretacji. Autor przyznaje tu jednak, że zasadność – jej norma – „jest [...] oparta na preferencji wartości, nie zaś na konieczności teoretycznej”⁶¹. Wspierając się niewiarą w możliwość substancjalnego i ontologicznego rozróżnienia między literaturą a nie-literaturą, proponuje w odniesieniu do intencji autora respektowanie „etyki języka” opartej, jak można mniemać, na tzw. złotej regule. Jej treść najprościej daje się wyrazić maksymą o rodowodzie biblijnym (*Księga Tobiasza*, 4, 16): „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło”. Jeśli chcemy, by respektowano intencje znaczeniowe zawarte w naszym własnym dyskursie, nie powinniśmy lekceważyć intencji twórców tekstów literackich.

Niezbyt przekonujące są też twierdzenia o zasadniczym przewartościowaniu poglądów Hirscha, które miałyby się dokonać pod wpływem antyfundamentalistów. Mająca o tym świadczyć – jeszcze późniejsza niż pochodzące z *The Aims of Interpretation* – opinia, że „nie sposób skutecznie oddzielić elementów formalnych języka od rozległych stref informacji kulturowej, leżących u jego podstaw” i, że lekceważąc „konkretne kulturowe słowniki pojęciowe”, nie jesteśmy w stanie dobrze nauczyć kogokolwiek czytania i pisanja⁶², nie różni się niczym szczególnym od sformułowań, które można było znaleźć już w *Validity in Interpretation*.

Drugi spośród badaczy uważanych za sztandarowych intencjonistów, czyli Peter D. Juhl⁶³, zwrócił jednak uwagę na niewystarczalność i zawodność owych argumentów praktycznych⁶⁴ i etycznych. Za przedmiot analizy obrał m.in. interpretacje proponowane przez zdeklarowanych antyintencjonistów i obnażył ich skrywane przesłanki jako zgodne, w gruncie rzeczy, z przekonaniami adwersarzy. Głosząc tę samą co Hirsch tezę o identyczności poprawnie zrekonstruowanego *Sinn/meaning* dzieła z intencją autora, dowodził jej słuszności na drodze, którą określił jako analizę logiczną. Teza ta oparta jest na tym samym rozróżnieniu między *Sinn* a *Bedeutung/significance* i na przeświadczeniu, że znaczenie tekstu jest zasadniczo wieloznaczne [*ambiguous*], więc dotarcie do owej intencji pozwoli je „rozwieloznaczyć” [*disambiguate*]⁶⁵. Juhl nie kwestionuje możliwości rozumienia prostych znaczeń bez odwoływania się do pojęcia intencyjności, ale zakłada, że znaczenia bezintencjonalne nie mogą być przedmiotem interpretacji, ponieważ

⁶¹ E. D. Hirsch, *Trzy wymiary hermeneutyki*, s. 136.

⁶² E. D. Hirsch, *Reading, Writing, and Cultural Literacy*, [w:] *Composition and Literature*, ed. W. B. Horner, Chicago 1983, s. 145. Por. S. Fish, *Antyfundamentalizm, nadzieja na teorię a nauczanie kompozycji literackiej*, przeł. M. Glasenapp-Konkol (przekład przejrzał A. Szahaj), [w:] *id e m*, *Interpretacja, retoryka, polityka*, red. A. Szahaj, Kraków 2002, s. 375.

⁶³ *Interpretation. An Essay in the Philosophy of Literary Criticism*, Princeton 1980.

⁶⁴ Znaczenie autorskie to jedyne kryterium ograniczenia dowolności interpretacji.

⁶⁵ „[I]stnieje logiczne powiązanie między znaczeniem dzieła literackiego i autorską intencją, lub inaczej mówiąc, zrozumieć dzieło literackie to, według naszej konceptualizacji znaczenia dzieła literackiego, zrozumieć, co autor zamierzał zakomunikować albo wyrazić” (P. D. Juhl, *op. cit.*, s. 47; zob. też s. 97). Z takiego logiczno-filozoficznego umocowania koncepcji Juhla podkpiwał w recenzji z jego książki Ch. Norris („The Modern Language Review” 1982, No. 1, s. 130), nazywając ją „nową biblią krytyki bardzo poważnej” albo „krytyki niesклонnej do głupich żartów [*no-nonsens critic*]”. Bardziej neutralne sprawozdanie z zawartości *Interpretation* zawiera recenzja E. Kuźmy, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 3.

interpretacja to właśnie wypowiedź na temat autorskich intencji. Nieodzowna jest relacja między tymi intencjami a koherencją znaczenia tekstualnego: gdyby autor nie miał jakiegos celu, tekst nie mógłby być koherentny, a zatem nie mógłby stanowić owego przedmiotu.

Juhl twierdził ponadto, że w dziele literackim mamy do czynienia z sensami intencjonalnymi przez rzeczywistego autora – istotę (przeważnie) racjonalną; takich sensów jedynie winniśmy dociekać. Uważał jednak, iż tekst literacki zbudowany jest z prawdziwych lub fałszywych (albo kłamliwych) sądów *sensu stricto* (tu polemizował z Ingarde-nem). Wewnątrztekstowe podmioty są – o tym nie można zapominać – konstruktami zależnymi od autorskich intencji. Boothowska kategoria autora implikowanego zaś to sztuczny projekt, unik zawieszający illokucję, jaką jest w przekonaniu Juhla wypowiedź literacka. W jego koncepcji zatem, podobnie jak u Hirscha, zatarta zostaje granica między literackim (fikcyjnym) a nieliterackim użyciem języka.

Broniąc normatywnej teorii swojego poprzednika, Juhl odrzucał sugestie tych spośród jej krytyków, którzy niepodobieństwa interpretacji obiektywnej upatrywali w przypisywanym Hirschowi (bezasadnie) fundowaniu idei uprawomocnienia na – nie tylko z góry skazanym na niepowodzenie, ale też całkowicie zbędnym – odtwarzaniu autorskich procesów mentalnych z czasu kreacji dzieła. Dla każdego, kto kieruje się zdrowym rozsądkiem są one absolutnie nieinteresujące; intencjonalne znaczenie tekstu nie może być z nimi utożsamiane⁶⁶. Związkiem logicznym jest ono natomiast powiązane z historycznym kontekstem i relewantną informacją biograficzną. Nie sposób zinterpretować tekstu, czyli dociec intencji autorskiej, bez próby odpowiedzi na, standardowe skądinąd, pytania o to m.in.: kim był/jest autor?, jakie były jego cele? (o ważności tego pytania świadczą problemy związane z orzekaniem o ironiczności czy aluzyjności wypowiedzi), jak używał języka w interpretowanym tekście?, kim byli jego pierwotni odbiorcy?, jakie postawy i jaką wiedzę zakładał u swoich czytelników?, czy dysponujemy innymi tekstami napisanymi przez niego i jakie to są teksty?⁶⁷. Ścisłej mówiąc, dla Juhla powoływanie się na takie zaplecze interpretacji jest równoznaczne z odniesieniem do intencji autora.

Przywołany w *Interpretation* termin „ilokucja” wskazuje na Austinowski kontekst, do którego Hirsch się nie odwoływał. Stanowił on natomiast podstawę rozważań Barbary Herrnstein-Smith. W *On the Margins of Discours. The Relation of Literature to Language*⁶⁸ kwestionowała ona zasadność Hirschowskiej maksymy etycznej z przyczyn zupełnie obcych Juhlowi. Definiując wypowiedź literacką jako mimetyczną reprezentację wypowiedzi naturalnej, autorka zarzuciła Hirschowi sprzeniewierzenie się istocie fikcyjności. Do tego prowadzi zamykanie znaczenia w granicach określonych autorską intencją, a więc odniesieniem historycznym – stosownym dla wypowiedzi naturalnych, gdzie „etyka języka” ma rację bytu – a nie fikcyjnym. Czytelnik, chcąc właściwie zinterpretować dzieło, powinien, co najwyżej, rozpoznać ogólne intencje autora, typu pouczenie

⁶⁶ Zob. P. D. J u h l, *op. cit.*, s. 191–192.

⁶⁷ Zob. *ibidem*, s. 54–89, 103–112, 141, 261–268.

⁶⁸ Chicago–London 1978.

czy zabawienie. Poza tym przysługuje mu prawo do „reautoryzacji”, czyli do tego, co – w ogólnych zarysach – mieści się przecież w domenie Hirschowskiego *significance*. Ale tej otwartej przestrzeni czytelniczej wolności, wcale niemałej, bo ostatecznie obejmującej także całe wartościowanie, Herrnstein-Smith wołała w koncepcji Hirscha⁶⁹ nie dostrzegać – jak większość jej krytyków.

William Irwin, który do grona hermeneutów intencji – zadłużonych, jak powiada, u Schleiermacherowskiej, proautorsko zorientowanej tradycji interpretacji – dołączył z książką *Intentionalist Interpretation: A Philosophical Explanation and Defense*⁷⁰, przestrzega nawet przed nadmiernym rozszerzaniem domeny *significance*⁷¹. Broniąc też Hirscha i wspierając się w znacznej mierze ustaleniami Juhla, udoskonala, w swoim przekonaniu, ich teorię przez precyzację niejasnej, w obu przypadkach, kategorii podmiotu intencji znaczeniowych. Ocalenia przed zarzutami naiwności, związanymi z wiarą w możliwość dotarcia do rzeczywistych intencji rzeczywistego autora, upatruje w wyraźnej deklaracji, że dostęp do nich jest zawsze zapośredniczony. Nieśmiało zastrzeżenie, poczynione przez Juhla, iż „o tym, jak interpretujemy dzieło literackie decyduje nasz »obraz« realnego, historycznego autora”⁷², uważa za niewystarczające; podobnie ustosunkowuje się do analogicznych uwag Hirscha. Intencjonalne znaczenia tekstu stają się osiągalne tylko dzięki interpretacyjnemu, co nie znaczy arbitralnemu, konstruktorowi autora, w sposób oczywisty różnemu ontologicznie od empirycznego twórcy.

Nazywając go *uratore*m, Irwin wskazuje na zewnątrz- i wewnątrztekstowe źródła formowania tej figury, która z jednej strony winna być możliwie najbliższa „oryginalności”, z drugiej zaś – ograniczona do takich jedynie elementów, które jako tropy [*clues*] intencji mogą być relewantne dla interpretacji intencjonalnej, czyli *urinterpretacji* danego utworu⁷³. Celem *urinterpretacji* jest odzyskanie znaczenia autorskiego zdeponowanego w tekście, a nie ewentualnego tekstu mentalnego⁷⁴, uprzedniego względem wypowiedzi zaproponowanej czytelnikom. Niepodobna jednak mieć bezwzględnej pewności, że cel ów został osiągnięty. Takich gwarancji nie daje nawet publiczna autorska deklaracja intencji, ponieważ zawsze istnieje prawdopodobieństwo jakiegoś nowego odkrycia, mogącego np. wykazać jej zwodniczość.

⁶⁹ Zob. zwłaszcza: *The Valuative Dimension* – druga część *The Aims of Interpretation* E. D. Hirscha (Chicago and London 1976). W artykule *Meaning and Significance Reinterpreted* („Critical Inquiry” 1984, vol. 11, s. 205–206) Hirsch podtrzymując tezę o limitowaniu prawomocności wyjaśnień odnoszących się do wymowy utworu, odróżnia teksty, których znaczenie jest mocno ugruntowane w ich historycznym kontekście od takich, które (niekiedy niezależnie od niego) są wyraźnie otwarte na późniejsze aplikacje. W rozprawie *Counterfactuals in Interpretation* ([w:] *Interpreting Law and Literature: A Hermeneutic Reader*, eds. S. Levinson, S. Mailoux, Evanston, IL, 1988) – analizując kontrafaktyczne odczytania *Londynu* Blake’a – zauważa, że i one mogą zachować walor lojalności względem interpretowanego dzieła, pod warunkiem przekonującej akomodacji przeszłości do teraźniejszości. Zob. też: E. D. Hirsch, *The Politics of Theories of Interpretation*, [w:] *The Politics of Interpretation*, ed. W. J. T. Mitchell, Chicago 1983.

⁷⁰ Westport, CT, 1999.

⁷¹ Nie wątpi jednak (zob. s. 46–50) w słuszność dystynkcji odróżniającej *meaning* i *significance*.

⁷² P. D. Juhl, *op. cit.*, s. 191.

⁷³ W. Irwin, *op. cit.*, s. 30 i n. Urautor to konstrukcja złożona z (*ibidem*, s. 61) „relewantnych [...] informacji biograficznych, prawdopodobnych intencji, użycia języka w samym tekście, informacji dotyczących autorskiego kontekstu, odbiorców oraz innych tekstów tego samego autora”.

⁷⁴ Na temat tekstów mentalnych zob. J. J. E. Gracia, *Texts: Ontological Status, Identity, Author, Audience*, Albany, NY, 1996, s. 18–26.

Hirschowska *significance*, czyli (m.in.) uaktualniona wymowa dzieła, jego sens i wartość dla współczesnego odbiorcy, to akceptowalny – a nawet w niektórych przypadkach, takich np. jak dydaktyka szkolna, wysoce pożądany – efekt lektury różnej od urinterpretacji⁷⁵. Do nagannej transgresji etycznej dochodzi, zdaniem Irwina, tylko w takiej sytuacji, w której oszukuje się czytelników, błędnie prezentując wymowę utworu jako jego znaczenie⁷⁶.

Prowadzone w tym duchu rozważania wnoszą do propozycji Hirscha i Juhla niewiele więcej niż jawne opowiedzenie się za intencyjnym konstruktem autora i pewna inwencja terminologiczna (urautor, urinterpretacja)⁷⁷. Analizując etyczne aspekty „wadliwych” interpretacji, Irwin nie zastanawia się nad kwestiami zaprzętającymi uwagę Barbary Herrstein-Smith. Tekst literacki jako działanie komunikacyjne jest dla niego aktem mowy o właściwej sobie mocy illokucyjnej, a ponieważ autorzy zazwyczaj zamierzają również pewne efekty perlokucyjne, to i one są częścią poszukiwanego znaczenia. Tylko taki w zasadzie użytek czyni Irwin z kategorii, które określa jako Austinowskie.

Na podobnej, niezbyt zobowiązującej, zasadzie odwołuje się do nich również Antoine Compagnon w książce *Le démon de la théorie. Littérature et sens commun*⁷⁸, o której warto tu wspomnieć choćby dlatego, że jej autor to jeden z niewielu współczesnych literaturoznawców francuskich wyraźnie opowiadający się za hermeneutyką intencji⁷⁹. Prezentacji kluczowych tez dotyczących interpretacji poświęcony jest przede wszystkim rozdział II tej książki, zatytułowany *Autor*. Podobnie jak w pozostałych – gdzie metodycznej analizie poddane zostały znaczenie, funkcja i wzajemne relacje takich jeszcze podstawowych pojęć, jak literatura i literackość, literatura i świat, czytelnik, styl, historia, wartość – Compagnon występuje tutaj jako obrońca tytułowego *sensus communis* przed nadmiernymi uroszczeniami teorii, by ostatecznie określić swoją pozycję jako usytuowaną w połowie drogi między teorią literatury a tradycyjną krytyką akademicką⁸⁰.

⁷⁵ Zob. W. Irwin, *op. cit.*, rozdział 5.

⁷⁶ Zob. *ibidem*, s. 50–54.

⁷⁷ Za klarowne, ale opłacone znacznymi uproszczeniami, powtórzenie tez Hirscha uznać wypada również koncepcję hermeneutyki jako teorii wykładni tekstów, przedstawił przez H. Ineichena (*Philosophische Hermeneutik. Handbuch Philosophie*, Freiburg–München 1991), wedle którego – podobnie jak wedle innych hermeneutów intencji – „najważniejszą normę wykładni stanowi zamysłony przez autora sens/znaczenie” (*ibidem*, s. 56), a ściślej: najbardziej prawdopodobne hipotezy na jego temat.

⁷⁸ Paris 2001.

⁷⁹ Problem zakotwiczenia tekstu literackiego w autorskich intencjach i w źródłowym kontekście kulturowym, politycznym, etycznym, estetycznym oraz związanych z tym roszczeń tożsamościowych to jedna z czterech kwestii-kontrowersji organizujących strukturę książki J.-J. Lecerclé’a i R. Shustermana, *L’Emprise de signes. Débatte sur l’expérience littéraire* (Paris 2002). Shusterman – inaczej niż Lecerclé – obstaje przy stanowisku prointencyjnym, ale nie twierdzi, że znaczenie jest całkowicie zdeterminowane przez intencje. Zob. też A. Prstojević, *Sens et sous-détermination, entretien avec Ronald Shusterman*, <http://vox-poetica.org/entretien/shusterman.htm>.

⁸⁰ Trzeba, tu rzecz jasna, pamiętać o lokalnej specyfice sporu między „teoretykami” (utożsamianymi zazwyczaj ze strukturalistami, a później poststrukturalistami) i „akademikami”, czyli historykami literatury o zacięciu filologicznym (oraz o krótkiej, bo jej początki datowane są dopiero na lata sześćdziesiąte, historii tego, co we Francji było nazywane teorią literatury), w którym za emblematyczny uważany jest nadal słynny, dotyczący kształtu badań literackich, antagonizm między – wybitnym znawcą Racine’a – R. Pica rdem (zob. *Nouvelle critique ou nouvelle imposture*, Paris 1965; zob. też fragmenty tego tekstu, odnoszące się również

Fundamentem, na którym autor *Le démon de la théorie* buduje swoją umiarkowaną – jak twierdzi – intencyjną koncepcję interpretacji jest i tu znana para pojęć: *sens* i *signification* (francuskie odpowiedniki angielskich *meaning/significance*) wraz z ich, zapożyczoną od Hirscha, ale nieco uproszczoną, charakterystyką. Koniecznej dystynkcji między znaczeniem i sensem odpowiada, wedle Compagnona, rozróżnienie między interpretacją i aplikacją (dobrowolną, a nie wymuszoną przez nieuchronne usytuowanie każdego aktu rozumienia)⁸¹ traktowanymi jako tak samo niezbędne w badaniach literackich. Lektura i objaśnianie tekstu literackiego, w których rezygnuje się z jego rekontekstualizacji, co jest stosowne jedynie w odniesieniu do dokumentów historycznych, to niemalże świadectwo literaturoznawczej ignorancji. Zdolność do wykraczania poza horyzont znaczeniowy, wytyczony przez kontekst źródłowy, jest bowiem – jak twierdzi Compagnon – własnością swoistą dzieł literackich, gwarantem ich trwania w czasie i dlatego nie wolno jej lekceważyć.

Tym, co wyróżnia prointencyjną argumentację francuskiego badacza spośród rozważań innych intencjonistów nie są oczywiście te „podręcznikowe” formuły, pokrótce przeze mnie zrelacjonowane. Za istotne – choć niewystarczająco uzasadnione – uważam jego stanowisko w kwestii statusu intencji (w ogólnych zarysach bliskie mojemu⁸²): intencja nie jest tożsama z premedytacją, z całkowicie świadomym projektem. W ślad za G. Elisabeth M. Anscombe⁸³, Compagnon zarzuca obu stronom sporu o intencje brak precyzyjnego ujęcia spornego przedmiotu, którym nie jest zamiar, lecz intendowane znaczenie [*le sens intenté*]. Właściwe zdefiniowanie intencji pozwala na właściwe postawienie problemu dystynkcji między intencjonizmem i antyintencjonizmem. Autentyczny antyintencjonizm

do innych przedstawił „nowej krytyki”, *Nowa krytyka czy nowe szalbierstwo?*, przeł. W. Karpiński, [w:] *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974) i wczesnym R. Barthes’em (zob. *Sur Racine*, Paris 1963; *Essais critique*, Paris 1964 oraz odpowiedź na atak Picarda wywołany tymi publikacjami [w:] *Critique et Vérité*, Paris 1966). Według Compagnona, centralny motyw owego antagonizmu to – zainicjowana przez jego protagonistów – polaryzacja stanowisk w kwestii intencji i kryteriów prawomocności interpretacji. Zdaniem Picarda jedynym takim kryterium miała być właśnie jasna i wyraźna autorska intencja. Dla Barthes’a ważne było tylko to, co mówi nam dziś sam tekst niezależnie od owej intencji. Upieranie się przy jakichś obiektywnych kryteriach uprawomocniania efektów naszych lektur to nieporozumienie. Jednym z ognisk konfliktu był pamiętny zatarg o *Britannicus*, a ściślej o „pneumatyczne zabarwienie” czasownika *respirer*, który w czasach Racine’a znaczył tyle, co współczesne *se détendre* (‘odetchnąć’, ‘wytchnąć’, ‘odpocząć’). Barthes – ku oburzeniu, porażonego jego rzekomą ignorancją w dziedzinie XVII-wiecznej francuszczyzny, Picarda – nadał takie zabarwienie jednej z wypowiedzi Racine’owskiego Nerona: brak oddechu czy pragnienie powietrza miały być metaforą znamiennej dla charakterystyki tej postaci. Zrobił to, jak wiadomo, w ramach praktyki krytycznej, w której nazywanie, przyzywanie czy wreszcie „prze-zywanie” we własnym języku oryginalnych nazw tekstu i „[z]apominanie znaczeń” było wartością afirmatywną, a nie „powodem do usprawiedliwień, niefortunną usterką wykonania” (i d e m, *SoZ*, przeł. M. P. Markowski, M. Gołębiwska, Warszawa 1999, s. 45–46). Poprzestawanie na znaczeniowej kliszy z epoki, pomijającej zawsze istotny, figuratywny sens słowa *respirer*, owocuje – jak twierdził – jedynie banalizacją znaczenia. Compagnon słusznie podkreśla, że konflikt („dialog głuchych”) między Barthes’em a Picardem nie dotyczył, trudnej do zaakceptowania – bo wyłącznej i opartej na przekonaniu, że nie ma czegoś takiego jak znaczenie oryginalne – preferencji dla znaczeń anachronicznych (jak sugerował Picard), lecz na wyborze między oryginalnym znaczeniem [*sens origine*] oraz faktyczną i aktualną wymową [*signification actuelle*] wyłączonego tekstu.

⁸¹ Zob. E. D. H i r s c h, *Meaning and Significance Reinterpreted...*

⁸² Zob. D. S z a j n e r t, *Intencja i interpretacja*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1, s. 34–38. Więcej uwagi poświęcę temu zagadnieniu w rozdziale „*Natura*” intencji.

⁸³ *Intention*, Oxford 1963.

polega na niechęci czy obojętności nie tylko wobec tego, co chce powiedzieć autor (wobec znaczenia, które nadaje tekstowi autor)⁸⁴, ale i wobec tego, co chce powiedzieć (co znaczy) tekst.

Prawidłową definicję intencji można, zdaniem Compagnona, wyprowadzić z Austińskiego rozróżnienia między aktem illokucyjnym zrealizowanym w wypowiedzeniu a złożonym sensem wypowiedzi, wynikającym z wielorakich implikacji i asocjacji jej elementów składowych. Rozpoznanie aktu illokucyjnego zrealizowanego przez autora w trakcie pisania tekstu czy za jego pośrednictwem⁸⁵ stanowi warunek wstępny każdej interpretacji. Illokucje są zawsze intencyjne i świadome, ergo: interpretować tekst to znaczy odkryć autorską intencję. Konieczne rozwinięcie interpretacji polegać może np. na wskazaniu szczegółowych implikacji słów użytych w wierszu i drobinowych asocjacji semantycznych, niesprzecznych z podstawową intencją wypowiedzi. To ich właśnie nie sposób rozpatrywać w kategoriach świadomego zamiaru czy wręcz premedytacji, co jednak nie ma nic wspólnego z bezintencyjnością. Pisanie – powiada Compagnon – to nie to samo, co gra w szachy, gdzie wykalkulowany jest każdy ruch; przypomina ono raczej niedające się przewidzieć ruchy graczy w tenisa (mimo nie mniej określonej, dotyczącej odpowiedniego odbicia piłeczki, ramowej intencji każdej rozgrywki, która rozstrzyga również o intencyjności owych ruchów). Również od autora niepodobna wymagać, by w akcie pisania przewidział wszystkie konsekwencje semantyczne użycia danego układu słów, wszystkie sensory z nimi stowarzyszone. Nie wynika stąd jednak, że są one wolne od jakichkolwiek związków z intencją. Presumpcja intencyjności pozostaje zatem dla Compagnona nieodzowną podstawą interpretacji i wszelkich studiów literaturoznawczych. Wsparcia dla tej tezy dostarczyły mu – j a k d e k l a r u j e – poglądy tych filozofów języka, którzy nie widzą powodu do rozróżniania między intencją autorską a znaczeniem słów. Wśród nich ważne miejsce zajmują pragmalingwiści rozwijający teorię aktów mowy.

Intencja i teoria aktów mowy (*backlash 2* – problematyczny)

Za reprezentatywne dla wielu literaturoznawców inspirowanych teorią aktów mowy uznać można stanowisko, jakie w kwestii heurystycznych wartości pojęcia intencji zajęła autorka *On the Margins of Discours*. Tym bardziej dziwić może pośpieszne okrzyknięcie

⁸⁴ Gdyby polszczyzna dopuszczała taką formę, najlepiej byłoby przetłumaczyć tu francuskie *veut dire* jako ‘znaczyć’; jednocześnie nadając temu słowu (tak jak to robił Humpty-Dumpty) nowy, aktywny – angażujący podmiot owego znaczenia – sens. W ten sposób słowo to nie odsyłałoby jedynie do czynności stawiania znaków, zaznaczania czy znakowania, ale też do czynności wytwarzania znaczeń: autor, który coś „znaczy” byłby wtedy autorem wytwarzającym jakieś znaczenia (oczywiście w ramach możliwości oferowanych przez język).

⁸⁵ Wydawałoby się, że chodzi tutaj o to, co Herrnstein-Smith określa jako ogólną intencję wypowiedzi; Compagnon jednak proponuje, co uważam za zbyt ryzykowne, by identyfikacja tak rozumianej illokucji obejmowała kwalifikację gatunkową wypowiedzi – odpowiedź na pytanie, czy mamy w niej np. do czynienia z urzędowym podaniem, czy elegią. Takiego stanowiska nie sposób uzasadnić na gruncie Austińskiego rozumienia illokucji.

jej bezdyskusyjnym prointencyjnym argumentem, które przydarzyło się sporej grupie badaczy z tego kręgu w pierwszej fazie zainteresowania ową teorią, czyli we wczesnych latach siedemdziesiątych. To właśnie liczebność tej grupy, jak można przypuszczać, potraktował Quentin Skinner jako wystarczającą rację dla orzeczenia, że pogląd głoszący, iż:

intencje autora [*in writing*] są rozstrzygające dla znaczenia tego, co on pisze [...] to kwestia, co do której wśród teoretyków i historyków literatury panuje powszechna zgoda, a [...] argumenty na korzyść tej konkluzji są absolutnie poprawne⁸⁶.

Badacze, na których powoływał się Skinner, to m.in. Marcia M. Eaton, Michael Hancher i Anthony J. Close. Przyjmując ogólne założenie, że tekst stanowi zespół działań językowych, co czyni pewien sens intencyjności centralnym dla jego interpretacji, opierali się oni – w deklaracjach szczegółowych – przede wszystkim na Grice’owskiej koncepcji „nienaturalnego znaczenia” i na sojuszniczej koncepcji Petera Fredericka Strawsona⁸⁷. Jest to istotne, bo jakkolwiek w ogólnych charakterystykach nowoczesnych filozofii języka za podstawową uznawana jest kontrowersja między tradycją „późnego” Wittgensteina – komunikacyjną (eksponującą rolę intencji użytkownika języka) a tradycją postfregeańską, to nawet Strawson nie mógłby jednoznacznie określić wszystkich teoretyków porozumiewania się jako „teoretyków (prymatu) intencji”⁸⁸. Problem polega na, hierarchicznie różnej dla różnych teorii pragmatycznych, roli owej intencji w konstytuowaniu znaczeń wypowiedzi i na stopniu, w jakim uwzględniane są w nich również abstrakcyjne reguły języka i mowy. Na pytanie o to, czy w wyjaśnianiu znaczenia oraz funkcji, jakie intencyjnie wiążą się z wyrażeniami w sytuacjach mówienia, prymat mają owe reguły (określające semantyczne korelaty wyrażenń związane z warunkami prawdziwości), czy też należy uznać prymat intencji użytkowników języka jako genetycznie i eksplanacyjnie bardziej pierwotnej, udzielano różnych odpowiedzi⁸⁹.

Propozycję godzącą w analizie aktów illokucji aspekt intencyjny z konwencjonalnym przez określenie relacji między nimi przedstawił John R. Searle. Zarzucał on Grice’owi, iż definiując znaczenie ‘*nn*’ w kategoriach zamierzonych skutków, myli illokucję z perlokucją oraz, że nie tłumaczy związku między czyjąś intencją znaczeniową a tym, co dana wypowiedź rzeczywiście znaczy w języku. Searle obala, w swoim przekonaniu,

⁸⁶ Q. S k i n n e r, *Hermeneutics and the Role of History*, „New Literary History” 1975, nr 1, s. 218.

⁸⁷ Zob. M. M. E a t o n, *Art, Artifacts and Intentions*, „American Philosophical Quarterly” 1969, nr 6 oraz *Good and Correct Interpretations of Literature*, „Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1970/1971 (29), nr 3; M. H a n c h e r, *Three Kinds of Intention*, „Modern Language Notes” 87 (1972); A. J. C l o s e, *Don Quixote and the ‘Intentionalist Fallacy’*, „British Journal of Aesthetics” 1972, nr 12. Przedruk [w:] *On Literary Intention*. Por. H. P. G r i c e, *Meaning*, „Philosophical Review” 1957 (LXVI); *Utterer’s Meaning and Intentions*, jw. 1969 (LXXVIII); *Utterer’s Meaning, Sentence-Meaning, and Word-Meaning*, „Foundations of Language” 1968, 4. P. F. S t r a w s o n, *Intention and Convention in Speech Acts*, „Philosophical Review” 1964 (LXXIII).

⁸⁸ Zob. dyskusja z udziałem P. F. S t r a w s o n a (*Znaczenie i prawda; Odpowiedź McDowellowi*), J. M c D o w e l l a (*Znaczenie, komunikacja i wiedza*), M. D u m m e t t a (*Język i komunikacja*), [w:] *Filozofia języka*, wyb. i wstęp B. Stanosz, przeł. T. Szubka, Warszawa 1993.

⁸⁹ Zob. np. J. S z y m u r a, *Język, mowa, prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej* J. L. Austina, Warszawa 1982, s. 256; por. J. R. S e a r l e, *Czynności mowy*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, s. 31–32.

analizę Grice'a za pomocą przykładu z amerykańskim żołnierzem z czasów II wojny światowej. Żołnierz ów chce przekonać niewolących go Włochów, że jest Niemcem, wypowiadając jedyne znane mu w języku niemieckim zdanie: „*Kennst du das Land wo die Zitronen blühen?*”.

Przeformułowana przez Searle'a Grice'owska koncepcja znaczenia uwzględniała zarówno intencyjny, jak i konwencjonalny aspekt wypowiedzi. Ostatecznie analiza dokonywana była w terminach konstytutywnych reguł semantycznych używania wyrażen⁹⁰ oraz wiedzy słuchającego o tych regułach. Autor wypowiedzi ukazuje swoją intencję znaczeniową, stosując się właśnie do odpowiednich reguł. Dzięki nim wyrażenia osiągają określoną moc illokucyjną i skutek illokucyjny, tzn. rozumienie⁹¹. Z tym, że intencja znaczeniowa tego, co ktoś mówi, jest na pewno czymś więcej niż tylko przypadkowym związkiem ze znaczeniem zdania w języku, w którym się mówi, wtedy jedynie, gdy jest ona prostą funkcją wypowiedzi czyli wtedy, gdy mówiący używa słów w znaczeniu dosłownym. Z faktu, że istnieją jakieś konstytutywne reguły wyrażania intencji czy nadawania mocy illokucyjnych wyrażeniom uznawanym za dosłowne nie wynika wcale, że można znaleźć takie reguły dla wypowiedzi operujących np. znaczeniami figuratywnymi i dla wszystkich innych takich, gdzie *X* chce przez *W* powiedzieć (gdzie *X* przez *W* sugeruje) coś innego lub coś jeszcze ponad to, co *W* znaczy w języku na mocy konwencji. Znaczenie illokucyjne bowiem istnieje jedynie w ramach wypowiedzi. Intencja mówiącego jest tu istotna o tyle tylko, o ile została odzwierciedlona w jej konstrukcji⁹².

Nie wszystkich zadowolili późniejsza propozycja Grice'a⁹³, próbującego w kategoriach niekonwencjonalnych implikatur konwersacyjnych wyjaśnić zjawiska takie, jak np. ironia, metafora, litotes, hiperbola czy sugestia. Grice szukał uzasadnień dla swej tezy o konieczności odróżniania określonego przez formalną i leksykalną strukturę zdań semantycznego znaczenia wypowiedzi, sprowadzalnego do zbioru konsekwencji logicznych, od znaczenia zamierzonego w akcie komunikacyjnym. Konieczność tę motywował istnieniem licznych przypadków niezgodności między tymi dwoma rodzajami znaczenia.

W swoim czasie koncepcja Grice'a zaowocowała w teorii tropów. Uprawomocniła traktowanie ich jako naruszenia pewnych zasad komunikatu werbalnego podległego określonym normom współpracy między nadawcą a odbiorcą, a nie jako dewiacji

⁹⁰ O różnicę między regułami konstytutywnymi (warunkującymi pewne zachowania, tworzącymi je) i regulatywnymi (określającymi zachowania, które istniały uprzednio i niezależnie od samych reguł) zob. J. R. Searle, *op. cit.*, s. 49–60 oraz *idem*, *Czym jest akt mowy?*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 243–244.

⁹¹ Zob. J. R. Searle, *Czynności mowy*, s. 60–69.

⁹² Zastrzeżenia te dotyczyły tzw. bezpośrednich aktów mowy. W późniejszej rozprawie, zatytułowanej: *Indirect Speech Acts* ([w:] *Expression and Meaning Studies in the Theory of Speech Acts*, ed. J. R. Searle, Cambridge 1979) Searle analizował wypowiedzi, których znaczenie pragmatyczne (niekonwencjonalne – możliwe do odczytania dzięki rozszyfrowaniu intencji zależnej przede wszystkim od sytuacji) różni się od znaczenia systemowego (z intencją sygnalizowaną systemowo).

⁹³ H. P. Grice, *Logic and Conversation*, [w:] *Syntax and Semantics*, vol. 3: *Speech Acts*, eds. P. Cole, J. L. Morgan, New York 1975 i dwa polskie tłumaczenia tego artykułu: *Logika a konwersacja*, przeł. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6 oraz B. Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, wyb. i wstęp B. Stanosz, Warszawa 1980.

semantycznych czy syntagmatycznych. Nie została jednak przyjęta bez zastrzeżeń. Przede wszystkim zwracano uwagę na to, że Grice opisuje tylko procedury rozpoznawania intencji figuratywnych, ale nie daje wystarczających podstaw do odróżniania tropów między sobą, ani do ich interpretacji. Wątpliwe jest też wiązanie wypowiedzi niedosłownych jedynie z maksymą jakości, postulującą mówienie prawdy⁹⁴. Wobec Grice'owskiej teorii współpracy konwersacyjnej zgłaszano również zastrzeżenia znacznie ogólniejszej natury. Aleksandra Okopień-Sławińska np. podkreślając postulatyczny charakter „zasady kooperacji” jako czegoś racjonalnego, „czego – według słów Grice'a – nie należy zaniedbywać”, wskazała rozległe dziedziny praktyki językowej nie poddające się opisanej przez niego strategii⁹⁵. On sam, co prawda, dopuszczał przypadki deklarowanego lub implicytnego (sugerowanego kontekstualnie) odstąpienia od zasady, ale nie opisał ich. Mimo to jego koncepcja długo pozostawała atrakcyjna chociażby z tego względu, że dotyczyła również zakładających wolę komunikacyjnego współdziałania, ale niestandardowych, co nie znaczy rzadkich, użyć języka. Dotyczyła zatem takich sytuacji, w których „sięganie” do pojęcia intencji wydaje się szczególnie kuszące. Należy jednak pamiętać, iż droga od rozpoznania intencji figuratywnej uczestnika konwersacji, czy nawet intencji poszczególnych wypowiedzi wchodzących w skład tekstu literackiego, do rozpoznania, zrozumienia i zinterpretowania intencji semantycznej autora tego tekstu jest bardzo odległa. O trudnościach w jej pokonaniu świadczą pomysły tych badaczy, którzy próbowali zaadaptować koncepcję Grice'a do badania wypowiedzi literackich, mimo albo wbrew przekonaniu, że ich kontekst wiąże się często z koniecznym odstąpieniem od zasady kooperacji⁹⁶.

Zasada ta, podobnie jak zasada relewancji postulowana przez Sperbera i Wilson, a przede wszystkim Austinowskie kryteria fortunności „normalnych” czy „naturalnych” wypowiedzi – zgodnie z „doktryną etiologiczną” – nie obowiązuje w literaturze (fikcjonalnej). Wiąże się to z fikcjonalizacją czy figuralizacją podmiotu literackiego oraz jego komunikacyjnych i informacyjnych intencji, w różny sposób uzasadnianą i prezentowaną⁹⁷. Nie

⁹⁴ Zob. N. Nowakowska, *Niewystarczalność teorii semantycznych i pragmatycznych w interpretacji metafory*, [w:] *Studia o tropach*. I, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1988, s. 28 i n.; T. Dobrzyńska, *Metafora*, Wrocław 1984, s. 29–31; D. Sperber, D. Wilson, rozdziały: *Implicatures and style: Poetic effects; Literalness and metaphor; Echoic utterances and irony*, [w:] *Relevance. Communication and Cognition*, Oxford 1986.

⁹⁵ A. Okopień-Sławińska, *Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego*, [w:] e a d e m, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Kraków 1998 (wyd. II), s. 241. Zob. też M. Indyk, *Obszary pragmatyki*, [w:] *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*, red. R. Nycz, Wrocław 1992, s. 125–126; M. L. Pratt, *Ideology and Speech-Act Theory*, „Poetics Today” 1976, nr 1.

⁹⁶ Zob. W. Tomasiak, *Teoria aktów mowy a literatura. (Od etiologii do ideologii szczerości)*, [w:] *Po strukturalizmie*, s. 26–28.

⁹⁷ Zob. m.in.: B. Herrstein-Smith, *Poetry as Fiction*, [w:] *New Directions in Literary History*, ed. R. Cohen, Baltimore 1974; *On the Margins of Discourse*, Chicago–London 1978; R. Ohmann, *Literature as Act*, [w:] *Approaches to Poetics*, ed. S. Chatman, New York–London 1973; *Speech Acts and the Definition of Literature*, „Philosophy and Rhetoric” 1971 (4), nr 1; M. C. Beardsley, *The Concept of Literature*, [w:] *Literary Theory and Structure*, eds. F. Brady, J. Palmer, M. Price, New Haven and London 1973 (zob. polskie tłumaczenia tych rozpraw: R. Ohmann, *Literatura jako akt* oraz *Akty mowy a definicja literatury*, przeł. B. Kowalik, W. Krajka; M. C. Beardsley, *O pojęciu literatury*, przeł. G. Cendrowska, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2.); M. C. Beardsley, *Fiction as Representation*, „Synthese” 1981 (46); S. R. Levin,

wszyscy jednak badacze inspirowani teorią aktów mowy podzielali takie stanowisko bez zastrzeżeń. Niektórzy podejmowali mniej lub bardziej śmiało próby restytucji kategorii autora i intencyjności przysługującej jego działaniom słownym. Do nieśmiałych, zwłaszcza w porównaniu z wcześniejszymi deklaracjami Marcii M. Eaton, zaliczyć można jej propozycję, by jakąś częścią odpowiedzialności za udawane illokucje „dramatycznych mówców” obciążyć ich twórcę, dokonującego, przez to tworzenie, aktu „translokucji”. Nie mogłoby to jednak dotyczyć psychobiograficznego wymiaru intencji, a więc rzeczywistych przeżyć i zamierzeń autora⁹⁸. O ogólnej autorskiej intencji („orientacji”) charakteryzującej całość wypowiedzi, czyli tekst, w kategoriach gatunkowych i kierującej jego konstruowaniem mówiła Marie-Laure Ryan. Intencja ta, konstytuująca „akt drugiego rzędu”, różni się od cząstkowych fikcyjnych intencji poszczególnych aktów mowy składających się na ten tekst i od reprezentowanych przez nie fikcyjnych intencji podmiotu, który wewnątrz tekstowego świata dubluje autora⁹⁹. Stały protagonista pro- i antyintencyjnego sporu, Beardsley, po raz pierwszy włączył doń „maszynię teorii aktów mowy”¹⁰⁰ w artykule *Intentions and Interpretations: A Fallacy Revived*. Beardsley definiuje w nim wypowiedzi literackie jako oparte na selektywnym podobieństwie reprezentacje działań illokucyjnych, które winny być pojmowane wyłącznie w terminach konwencji języka. Zgadza się wobec tego przyznać pewną rolę autorskiej intencji, ponieważ jest ona składnikiem identyfikacji autorskiego aktu jako aktu reprezentowania. Nie ma ona jednak żadnego wpływu na zawartość reprezentacji, pozostawionych w gestii podmiotów implikowanych.

Tym nieśmiałym próbom ocalenia kategorii autora można przeciwstawić np. mocne deklaracje Anthony’ego Saville’a czy Steina Haugoma Olsena. Badacze ci, przyjąwszy założenie, że studiowanie intencji autora jest niezbędne do zrozumienia dzieła literackiego, zastrzegali, iż chodzi im tylko o intencje zasymilowane w obiektywnym znaczeniu tegoż. Powołując się na Austinowską charakterystykę „normalnej” wypowiedzi jako mającej „historyczną referencję”, przestrzegali przed doszukiwaniem się ich w szeroko rozumianym (literackim i pozaliterackim) źródłowym, tzn. autorskim, kontekście¹⁰¹.

Concerning What Kind of Speech Act a Poem is, [w:] *Pragmatics of Language and Literature*, ed. T. A. Van Dijk, North-Holland 1976 (*Jakim aktem mowy jest utwór poetycki*, przeł. S. Kumor, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 1). W artykule *Speech, Action, and Style*, [w:] *Literary Style: A Symposium*, ed. S. Chatman, New York 1971 (*Mowa, działanie, styl*, przeł. K. Rosner, [w:] *Znak, styl, konwencja...*) Ohmann dowodzi przydatności analiz rzekomo naśladowanych aktów mowy podmiotów przedstawionych w dziele (prawdopodobnie z przypisywanymi im, rekonstruowanymi, rzekomymi intencjami) i ich działań illokucyjnych na zupełnie innym gruncie – przy charakterystyce stylów, konwencji (np. konwencji spójności tekstu i konwencji spójności świata przedstawionego) czy rodzajów literackich. Pojęcie intencji autorskiej w jego rozprawach literaturoznawczych w ogóle się nie pojawia. Kategorie udawania i fikcjonalizacji podmiotu w roli kryteriów odróżniania wypowiedzi literackiej od normalnych użyczeń języka zostały później poddane krytyce; zdaje z niej sprawę W. Tomasiak (*op. cit.*).

⁹⁸ Zob. M. M. Eaton, *Liars, Ranters, and Dramatic Speakers*, [w:] *Language and Aesthetics*, ed. R. R. Tilgham, Lawrence 1973, s. 61–62.

⁹⁹ Zob. M.-L. Ryan, *Toward a Competence Theory of Genre*, „Poetics” 1979, nr 2, s. 316–318; 329–330.

¹⁰⁰ N. Carroll, *Art, Intention, and Conversation*, [w:] *Intention and Interpretation*, s. 103.

¹⁰¹ Zob. A. Saville, *The Place of Intention in the Concept of Art*, [w:] *Aesthetics*, ed. H. Osborne, Oxford 1972; S. H. Olsen, *Authorial Intention*, „British Journal of Aesthetics” 1973, nr 3. Można by uzupełnić te przestrogi np. uzasadnieniem podpowiedzianym przez R. Ohanna czy B. Herrnstein-Smith (zob. *On the Margins of Discourse*, s. 35–36): inaczej niż w przypadku „normalnych” wypowiedzi, których

Obydwa badacze nie wykroczyli w swoich rozważaniach poza poziom trudno weryfikowalnej ogólności, toteż zarzucić im można dość bezceremonialne obchodzenie się z myślą teoretyków aktów mowy, mającą dla prezentowanych tez walor bardziej ornamentacyjny niż merytoryczny. Podobne wrażenie – przynajmniej odnośnie do omawianego tu filozoficznego zaplecza – wywołują niektóre rozprawy, mniej lub bardziej umiarkowanych intencjonistów-kontekstualistów, zebrane w tomie *On Literary Intention*¹⁰². Także Hermerén (w tekście napisanym w 1973 r.) zadowala się następującym stwierdzeniem:

teza, że błąd intencyjności jest rzeczywiście błędem powinna być uzależniona od teorii znaczenia. Jeśli przyjmuje się teorie znaczenia zbliżone do tych, które proponowali Austin, Grice, Searle i ich zwolennicy, uznaje się tym samym, że niektóre intencje autorskie są zawsze istotne; jeden przynajmniej rodzaj intencji jest tam wbudowany w samo pojęcie znaczenia. W takim ujęciu błąd intencyjności nie jest oczywiście błędem¹⁰³.

O jaki rodzaj intencji tutaj chodzi? Czy o intencje udawanych autorskich illokucji, które – zdaniem Johna Searle’a – współtworzą „dzieła fikcji” razem z „niemyślącymi pseudowykonaniami” aktów mowy?¹⁰⁴ Czy może o złożone intencje illokucyjne, na których ufundowana jest fikcyjność – o illokucyjną, a więc intencyjną postawę autora wobec tekstu? Zresztą sam Searle również nie rozstrzygnął o konieczności dokonania jednoznacznego wyboru między tymi rodzajami intencji.

Elementarną zasadą jednej ze szkół krytyki literackiej jest to, że nie bierze się w rachubę intencji autora przy rozpatrywaniu dzieła. Zapewne jest taki poziom intencji, co do którego ten niezwykły pogląd jest trafny; zapewne nie powinno się rozpatrywać ukrytych motywów autora analizując jego dzieło, lecz na bardziej podstawowym poziomie jest sprawą absurdalną założenie, że krytyk powinien całkowicie ignorować intencje autora, skoro nawet taka sprawa jak identyfikowanie tekstu jako powieści, poezji, czy nawet zidentyfikowanie go jako tekstu wymaga odwołania się do intencji autora¹⁰⁵.

Prawie wszyscy inspirowani przez Austina badacze podkreślali różnice między wypowiedzią literacką a nieliteracką. Zastrzegali, że różnice te dotyczą literackich

fortunność określamy w relacji do ich rzeczywistego odniesienia, podmiotu, sytuacji – kontekst niezbędny do interpretacji wypowiedzi literackich (ich moc illokucyjna jest, wg Ohmanna, rzekomo mimetyczna) nie istnieje na zewnątrz nich, lecz jest przez nie wytwarzany lub, jak twierdzi Herrnstein-Smith, dostarczany wraz z nimi przez twórcę. „Mimesis – powiada Ohmann (*Literatura jako akt*, s. 281, 280) – odwraca normalny kierunek wnioskowania”, ponieważ tutaj „zakładamy, że wypowiedź będzie fortunna, i wnioskujemy o podmiocie mówiącym i świecie fikcyjnym z okoliczności, których wymaga fortunność aktów mowy”. Otrzymując „serię illokucji oddzielonych od ich faktycznego sprawcy”, czytelnik „opiera się na swej podświadomej znajomości konwencji – przeszłych i teraźniejszych, faktycznych i możliwych – na mocy których funkcjonują akty illokucyjne; i na tej podstawie buduje obraz świata implikowanego przez akty, które tworzą dzieło”, czyli właśnie ów kontekst, bez którego niemożliwe byłoby ich funkcjonowanie.

¹⁰² Zob. A. J. C l o s e, *op. cit.*; G. H o u g h, *An Eighth Type of Ambiguity*; M. P e k h a m, *The Intentional? Fallacy?*; Q. S k i n n e r, *Motives, Intentions and Interpretations of Texts*.

¹⁰³ G. H e r m e r é n, *op. cit.*, s. 362.

¹⁰⁴ Zob. J. R. S e a r l e, *The Logical Status of Fictional Discourse*, „New Literary History” 1975, nr 1 (tłumaczenie: *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2). Por. korekty, które wprowadza do tego przekładu W. T o m a s i k (*op. cit.*).

¹⁰⁵ J. R. S e a r l e, *op. cit.*, s. 312.

wypowiedzi fikcyjnych, które jednak nie mają żadnych właściwości semantycznych czy syntaktycznych pozwalających na wyodrębnienie ich spośród wypowiedzi innego rodzaju. Odmienność ta:

jest wyłącznie sprawą użycia języka w określonym kontekście, nie zaś cech substancjalnych, a o użyciu tym i jego rozpoznaniu decydują intencje autora i kształtowana pod ich wpływem postawa odbiorcy. Dopiero w zależności od tego, kto, do kogo, kiedy i po co mówi

ustalić można, że mamy do czynienia z illokucjami fingującymi, quasi-aktami mowy, quasi-sądami¹⁰⁶. Ten zatem rodzaj intencji, który brali pod uwagę teoretycy ze szkoły Austina w związku z wypowiedziami fikcyjnymi, dotyczy tylko pośrednio teorii znaczenia (w rozumieniu takim, jakim posługuje się Hermerén). Żaden z nich bowiem nie pokazuje, na drodze jakiego rozumowania można udawane illokucje uczynić przesłanką do wniosku o rzeczywistych intencjach znaczeniowych autorów tych wypowiedzi.

Literaturoznawcze zastosowania teorii aktów mowy zostały przyjęte w Polsce z dużym zainteresowaniem, które zaowocowało powszechnie znanymi, inspirującymi rozprawami, powstałymi w ramach komunikacyjnego podejścia do dzieła literackiego (jako „arcywypowiedzi”) i w związku z teorią *mimesis* językowej. Jednakże problematyka intencji pojawiała się w nich okazjonalnie i nikt nie poświęcał jej szczególnej uwagi¹⁰⁷.

Intencja i teoria recepcji (*backlash 3* – niezauważony)

Zainteresowania tą problematyką nie wzmogła również fala recepcjonizmu, w niektórych ujęciach stowarzyszona z teorią literackiej komunikacji. A przecież w nierzadko u nas przywoływanych pracach Wolfganga Isera i Hansa Roberta Jaussa pojęcie intencji – wielorako, choć nie zawsze jasno i konsekwentnie ujmowane – pojawiało się dość często. Nie może to dziwić, skoro przedmiotem ich rozważań były m.in. różne ustanawiane relacje między możliwościami sterowniczymi instancji nadawczych i tekstu

¹⁰⁶ D. Ulicka, *Mimetyczność i literackość. O Ingardenowskiej koncepcji języka w dziele sztuki literackiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 2, s. 148; e a d e m, *Ingardenowska filozofia literatury w świetle teorii literatury jako aktu mowy*, [w:] *Poszukiwania teoretycznoliterackie*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Wrocław 1989. Artykuły zostały przedrukowane jako: *O różnych rozumieniach mimesis w dziele sztuki literackiej* (wersja zmodyfikowana) oraz *Literatura w świecie aktów mowy*, [w:] D. Ulicka, *Granice literatury i pogranicza literaturoznawstwa. Fenomenologia Romana Ingardena w świetle filozofii lingwistycznej*, Warszawa 1999. Problem intencji i intencjonalności (w różnych rozumieniach) pojawia się w wielu miejscach tej książki jako spajający rozważane zagadnienia szczegółowe *Leitmotiv*. O zbieżności teorii aktów mowy z charakteryzowaną w kategoriach fenomenologicznej filozofii języka teorią Ingardena zob. też *Rozdział I. Ingardenowska filozofia języka i literatury w świetle filozofii lingwistycznej*. O paralelności poszukiwań filozofii analitycznej i fenomenologii napisano już całe tomy. O związkach Searle’owskiego naturalistycznego podejścia do intencjonalności z analizami Husserla i różnych rozumieniach terminu intencjonalność w teorii literatury zob. m.in. E. Lobsien, *The ‘intentional fallacy’ revisited: on John Searle’s Intentionality*, „Comparative Criticism” 1985, vol. 7.

¹⁰⁷ Wyjątek stanowi tu wspomniana już rozprawa A. Okopieńskiego i inne prace tej autorki (zob. *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Kraków 1998). Intencja komunikacyjna jest wpisana w definicję dzieła literackiego jako wypowiedzi. Trzeba jednak pamiętać, że chodzi tu o wypowiedź szczególnego rodzaju, przekraczającą i modyfikującą warunki zwykłej wypowiedzi.

a aktywnością odbiorców¹⁰⁸. Estetyka recepcji wiąże się jednak przede wszystkim – na co wskazuje nazwa nadana tej szkole badań literackich – z zakwestionowaniem takiego ich modelu, w którym centrum zainteresowania stanowił tekst i procesy jego wytwarzania. Mogłoby się zatem wydawać, że zagadnienie intencji autorskiej nie powinno zaprzętać uwagi badaczy skupionych przede wszystkim na zadaniach reorientacji nauki o literaturze na rzecz problematyki odbioru oraz jego historycznych, społecznych i indywidualnych uwarunkowań. Stało się jednak inaczej. Kwestia intencji i ewentualnej potrzeby respektu dla niej okazała się istotna zwłaszcza wtedy, gdy próbowano samokrytycznie powstrzymać nadmierną ekspansję ujęć recepcjonistycznych. Można było tego dokonać, wyraźnie wyodrębniając ich przedmiot i określając granice stosowności. Miały się one pokrywać z granicami oddzielającymi od siebie takie rodzaje odbioru tekstów literackich, dla których pojęcie autorskiej intencji jest relewantne, od takich, dla których jest nierелеwantne. Rozważania nad pojęciem intencji były tu zatem prowadzone jakby przy okazji czy na marginesie rozważań nad innymi problemami.

Günter Grimm w *Rezeptionsgeschichte. Grundlegung einer Theorie*¹⁰⁹ ze szczególną ostrożnością i pieczołowitością (choć nie zawsze klarownie) roztrząsał zagadnienia związane z tym pojęciem. Funkcją jego drobiazgowej analizy oraz dociekań nad zakresem, w jakim intencja pełnić może rolę instancji weryfikującej potencjalne wykładnie tekstu, było rozróżnienie między interpretacją a recepcją, między zadaniami hermeneutycznymi a zadaniami historyczno-społecznymi, stawianymi badaniom nad recepcją. Intencja w roli instancji pojawia się w związku ze spornym problemem adekwatności interpretacji czy konkretyzacji¹¹⁰.

[Z] punktu widzenia estetyki recepcji intencja autorska odgrywa każdorazowo tylko taką rolę, jaką przyznaje jej odbiorca w ramach swojej specyficznej recepcji tekstu¹¹¹.

Grimm – podobnie jak inni autorzy starający się zachować równowagę między stanowiskiem estetyczno-produkcyjnym i estetyczno-recepcyjnym, których to poglądy referuje i obszernie cytuje – zakwestionował tezę Isera o konstytuowaniu się struktury

¹⁰⁸ Zob. R. H a n d k e, *Odbiór i odbiorcy w badaniach literackich na przykładzie estetyki i recepcji oddziaływania*, [w:] *Nowe problemy metodologiczne literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1992.

¹⁰⁹ München 1977 (tłumaczenie fragmentów książki: *Recepcja a interpretacja*, przeł. K. Jachimczak, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 1, Kraków 1992). Czytelników zainteresowanych bardziej szczegółowymi wywodami na temat intencji autorskiej odesłał Grimm do niemieckiego przekładu *Validity in Interpretation* Hirscha, który ukazał się w 1972 r. pt. *Prinzipien der Interpretation*.

¹¹⁰ Przy lekturze rozpraw niemieckich literaturoznawców odnosi się wrażenie, iż terminy te albo używane są synonimicznie, albo interpretację traktuje się jako uregulowane działanie poznawcze o falsyfikowalnych efektach zupełnie różne od konkretyzacji, tj. dowolnego działania recepcyjnego, albo wreszcie utożsamia się interpretację historyczną (w przypadku ujmowania tego tylko jej rodzaju jako uprawnionego) z konkretyzacją adekwatną. Osobne zagadnienie stanowi wątpliwy związek rozmaitych wykładni pojęcia konkretyzacji z jego rozumieniem zaproponowanym przez Ingardena.

¹¹¹ G. R i m m, *Recepcja i interpretacja*, s. 232.

sensów tekstu, włącznie z jego intencją, dopiero w odbiorze¹¹². Do ustaleń tych badaczy odwoływał się Grimm również wtedy, gdy rozgraniczał dwa, nierównoważne dla opartej na intersubiektywnym rozumieniu „adekwatnej interpretacji”, rodzaje intencji. Pierwszy z nich to odnosząca się do tekstu intencja autorska w węższym znaczeniu („zamiar autorski”). Drugi – to intencja autorska w ujęciu szerszym („indywidualny, autorski kod A”, „historyczna intencjonalność tekstu”).

Intencję-zamiar rozumie Grimm jako sformułowaną *expressis verbis* wypowiedź o tym, co autor „chce urzeczywistnić w swoim tekście”. Ma ona charakter zewnątrztekstowy lub „względnie zewnątrztekstowy”, gdy udostępniona jest „w odnoszących się do tekstu wstępach, wprowadzeniach i posłowiach lub w komentarzach i uwagach sporządzonych przez autora specjalnie do tego tekstu”¹¹³. Jak wielu innych literaturoznawców, również Grimm przestrzegał przed zwodniczym działaniem tego typu wypowiedzi i w efekcie odmawiał im możliwości pełnienia funkcji instancyjnej¹¹⁴.

Może – a nawet w określonych warunkach powinna – pełnić taką funkcję intencja w rozumieniu szerszym. Chodzi tu o „zamiar komunikacyjny” autora manifestowany w tekście, dający się wyprowadzić z jego budowy i właściwości. Jediną możliwą formą uchwycenia tej wewnątrztekstowej intencji jest rekonstrukcja uwzględniająca genetyczną sytuację komunikacyjną. Pominięcie pierwotnego kontekstu, twierdzi Grimm, grozi niebezpieczeństwem powrotu do myślenia o dziele w kategoriach autonomiczności i immanentnego oglądu. Rozpoznanie tekstowych wykładników autorskiej intencji bez brania pod uwagę kontekstu, w którym jest ona usytuowana, byłoby niewykonalne.

Intencje są związane z podmiotami. Co do tego niemieccy teoretycy interpretacji i recepcji byli na ogół zgodni. Wszyscy jednak podkreślali, że realnemu autorowi w sposób naturalny przysługują tylko deklarowane zamierzenia. Intencje wewnątrztekstowe można przypisać jedynie wewnątrztekstowemu autorowi „abstrakcyjnemu” [*abstrakten Autor*].

Wypowiedź o przejawiającej się w tekście intencji autora realnego nie jest możliwa (przynajmniej w przypadku czytelnika odbierającego tekst bez jakichkolwiek środków pomocniczych)¹¹⁵.

¹¹² Zob. m.in.: H. Link, *Die Appellstruktur der Texte und ein Paradigmawechsel in der Literaturwissenschaft?*, „Jahrbuch der deutschen Schiller-gesellschaft” 1973 (17); *Rezeptionsforschung. Eine Einführung in Methoden und Probleme*, Stuttgart 1976; H. U. Gumbrecht, *Konsequenzen der Rezeptionsästhetik, oder Literaturwissenschaft als Kommunikationssoziologie* oraz K. Stierle, *Was heisst Rezeption bei fiktionalen Texten?*, „Poetica” 1975 (7), z. 3–4; F. van Ingen, *Die Revolte des Lesers oder Rezeption versus Interpretation. Zu Fragen der Interpretation und der Rezeptionsästhetik*, „Amsterdamer Beiträge zur neueren Germanistik” 1974 (3). Por. W. Iser, *Die Appellstruktur der Texte. Unbestimmtheit als Wirkungsbedingung literarischer Prosa*, [w:] *Rezeptionsästhetik. Theorie und Praxis*, hrsg. R. Warning, München 1975 (i trzy tłumaczenia tej rozprawy: *Apelatywna struktura tekstów*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1980 z. 1; *Apelacyjna struktura tekstów*, przeł. W. Bialik, [w:] *Współczesna myśl literaturoznawcza w Republice Federalnej Niemiec. Antologia*, wyb., oprac., wstęp H. Orłowski, Warszawa 1986; *Apelatywna struktura tekstów*, przeł. M. Kłańska, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. IV, cz. 1).

¹¹³ G. Grimm, *op. cit.*, s. 227.

¹¹⁴ Przyznaje jednak, że chociaż intencja (jako zamiar) nie może uzasadniać poprawności interpretacji, to – zastosowana w praktyce – przekonuje do ewentualnego zanegowania interpretacji (*ibidem*, s. 38).

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 232.

Grimm nie wyjaśnił jednak, jak rozumie owe środki, którymi mogliby się wspierać inni czytelnicy? Czy należy do nich właśnie wiedza o kontekście powstania utworu, o innych dziełach twórcy interpretowanego tekstu, pozwalająca odnaleźć wspólny dla nich specyficzny „kod A, który *implicite* zawiera intencję autorską, nie musząc jej eksplikować (a nawet intencja wyrażona *explicite* może się zasadniczo różnić od intencji konstytutywnie implicytnej)¹¹⁶? Czy też chodzi raczej o możliwość wnioskowania o autorze realnym i jego intencjach na podstawie tego konstruktów, jakim jest autor abstrakcyjny, „przez syntezę z informacjami zewnątrztekstowymi”, dotyczącymi również eksplicytnego autorskiego zamiaru? Takie rozwiązanie proponowali – aprobatywnie chyba przez Grimma cytowani – Hannelore Link¹¹⁷ i Ferdinand van Ingen, który pod pojęciem intencji rozumie to, co w tradycji retorycznej określano jako „przekształconą w tekst” *voluntas auctoris*¹¹⁸. W niej zawiera się zamiar fundujący komunikację i oddziaływanie na pewną docelową publiczność.

Grimm jednak wolał eksponować kwestię nieuniknionego, jego zdaniem, rozziwienia między intencją autora realnego a intencją autora abstrakcyjnego i niechętnie wykraczał poza bezpieczny wewnętrzny obieg komunikacji. Dopelniał jego obraz, różnicując ekwiwalentne względem dwu typów intencji kategorie odbiorcze. Pierwszemu (zewnątrztekstowemu) odpowiadać ma czytelnik „zamierzony” [*intendierten*], drugiemu (wewnątrztekstowemu) – implikowany [*implizierten*]. W ten sposób, usiłując pozostać w zgodzie z modelem ujmowania podmiotu dominującym w dyskursie teoretycznoliterackim, uszczelniał granice między wnętrzem i zewnątrz tekstu. Z drugiej natomiast strony, protestując przeciw koncepcjom neoautonomii literatury, próbował przez mocne osadzenie utworu i jego autora w macierzystym kontekście owe granice uczynić bardziej przepuszczalnymi. Taka ambiwalencja – dość charakterystyczna dla traktowania związanych z autorską intencją zagadnień, nasilająca się w miarę upływu czasu – nie jest, jak widać, zależna od kierunków w badaniach literackich i kręgów kulturowo-językowych, w których się one zrodziły.

Intencja i strukturalizm(-y) wraz z semiotyką

Przywołana powyżej kategoria ‘autora abstrakcyjnego’, „cywilizująca” teoretycznie pojęcie autora, przypomina po raz któryś, że nie usiłowałam jeszcze przyjrzeć się bliżej tym dwudziestowiecznym orientacjom badawczym, które w eksmitowaniu realnego twórcy, a wraz z nim jego rzeczywistych intencji semantycznych, miały największe bodaj osiągnięcia. Zrodzona w ich łonie doktryna „śmiercioautoryzmu”

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 228.

¹¹⁷ Zob. *Rezeptionsforschung*, rozdział: *Das Verhältnis zwischen dem realen Autor und dem abstrakten Autor*. Por. G. Grimm, *op. cit.*, s. 227.

¹¹⁸ Zob. *Die Revolte des Lesers...*, s. 89, 131 i n. Por. G. Grimm, *op. cit.*, s. 234–235, 239–240.

(*death-of-author-ism*)¹¹⁹ zrobiła tak oszalamiającą karierę, a co za tym idzie wywołała tak ogromną dyskusję, że w ślad za nią musiały pojawić się jej krytyczne omówienia. Przypominano w nich też wcześniejsze, nie zawsze udane, próby ocalenia chociaż ułamka autorskiego autorytetu podejmowane głównie w kręgu strukturalno-komunikacyjnym¹²⁰.

Można chyba zaryzykować twierdzenie, że w zasadzie strukturaliści nie zajmowali się autorskimi intencjami. Uznawszy ich status za czysto mentalny, pogrzebali je razem z genetyzmem i psychologizmem. Fikcjonalne teksty literackie były przez nich ujmowane jako bardziej niż inne „osierocone” – nie tylko z powodu pisemności (oddalającej od źródła, a zatem i od możliwości uczynienia intencji przejrzystą), ale przede wszystkim z racji swoistości konstruowanych przez nie przedmiotów¹²¹. Kwestią jeszcze bardziej fundamentalną była tu idea samowystarczalności języka, zgodnie z którą znaczenia nie są determinowane przez podmiotowe intencje, lecz przez autarkiczny s y s t e m.

¹¹⁹ Taką nazwę ukuł dla niej J. Levinson (*Intention and Interpretation. A Last Look*, [w:] *Intention and Interpretation*, s. 240). Pochodzi ona oczywiście od, pełniącego już funkcję toposu, tytułu sławnego Barthes'owskiego eseju: *La mort de l'auteur*, „Manteia” 1968, V; pierwodruk: *The death of the author*, „Aspern Magazine” 1967; i – wreszcie – polski przekład M. P. Markowskiego: *Śmierć autora*, „Teksty Drugie” 1999, nr 1/2). J. Holt (*The Marginal Life of the Author*, [w:] *The Death and Resurrection of the Author*, ed. W. Irwin, Westport CT–London 2002), proponując, by „the death of the author thesis” określał skrótem DOA, podkreślał jej ekspansywność, rzekomą tajemniczość i związane z nią „zagrożenia”.

¹²⁰ Zob. m.in.: S. Sawicki, *O sytuacji w metodologii badań literackich*, „Ruch Literacki” 1993, nr 6 oraz wcześniejsza rozprawa tego autora: *Między autorem a podmiotem mówiącym*, [w:] *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, Warszawa 1981. Por. *Autor i jego wcielenia. Szkice o roli autora w literaturze*, red. E. Kuźma, M. Lalak, Szczecin 1991; *Z problemów podmiotowości w literaturze polskiej XX wieku*, red. M. Lalak, Szczecin 1993; *Ja, Autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżka, Warszawa 1996; artykuły M. Czermińskiej i E. Kasperskiego, [w:] *Kryzys i przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska, A. Lebkowska, Kraków 1994; artykuły: wstępny – W. Boleckiego oraz J. Abramowskiej, K. Bartoszyńskiego, R. Nycza (które znaleźć też można w pokonferencyjnej książce *Ja, Autor...*), zebrane pod hasłem „tropienie podmiotu” w „Tekstach Drugich” 1994, nr 2; M. Delaperrière, *W poszukiwaniu autora. Gry i stawki polskiej literatury współczesnej*, [w:] *e a d e m, Dialog z dystansu. Studia i szkice*, Kraków 1998. Zob. też wnikliwe studium S. Burke'a, *The Death and Return of the Author. Criticism and Subjectivity in Barthes, Foucault and Derrida* (Edinburgh 1993) i inne – oprócz przywołanego powyżej eseju J. Holta – rozprawy zebrane w tomie *The Death and Resurrection of the Author?* Pośród nich szczególnie nacisk na ideologiczne uwikłania problemu autorstwa – na implikacje wynikające z łączenia tego pojęcia z kapitalistyczną czy burżuazyjną ideologią (s. 320–321) i pułapki związane z niepotrzebnym i nieodpowiednim zawłaszczaniem politycznego słownika, polegającego na ujmowaniu roli autora i jego intencji w, fikcyjnych w gruncie rzeczy, kategoriach restrykcji, represji, przymusu, kontroli, znęcającego się nad słabszymi autorytetu (s. 330–331) – kładzie P. L. L a m a r q u e. Jego artykuł *The Death of the Author: An Analytical Autopsy* (pierwodruk „British Journal of Aesthetics” 1990, nr 4) stanowi wyjątkowo pedantyczny zbiór też zawartych w głośnych tekstach R. Barthes'a i M. Foucault (*What is an Author?* (1969), [w:] *The Foucault Reader*, ed. P. Rabinow, London 1986; pierwodruk: *Qu'est-ce qu'un auteur?*, „Bulletin de la Société française de philosophie” 1963, no 3. Tłumaczenie: M. P. Markowski, *Kim jest Autor?*, [w:] M. Foucault, *Powiedziane, napisane. Szalenstwo i literatura*, wyb. i oprac. T. Komendant, Warszawa 1999). Analizowali je również (m.in.): M. Couturier, *La Figure de l'auteur*, Paris 1995; J.-N. Marie, *Le nom de l'auteur*, [w:] *Penser de sujet aujourd'hui*, red. E. Guibert-Siedziwski, Paris 1988. Z powstałych w kręgu francuskiego strukturalizmu i poststrukturalizmu wypowiedzi nt. „kryzysu podmiotu (w co najmniej trojkiej formie: załamania idei kartezjańskiego «ego cogito», dezintegracji «ja» mówiącego w literaturze i kresu intencji autorskiej jako kryterium poprawności interpretacji)” – ściśle powiązanego z trzema innymi kryzysami: *mimesis*, znaku i klasycznej hermeneutyki – najpełniej zdała sprawę, ukazując ich źródła, motywacje i konsekwencje, A. Burzyńska w książce *Dekonstrukcja i interpretacja* (Kraków 2001, zwłaszcza s. 153–192).

¹²¹ Zob. J. Culler, *Structuralist Poetics. Structuralism, Linguistics and the Study of Literature*, Ithaca, NY 1975, s. 133.

Błędem byłoby jednak traktowanie wszelkich orientacji strukturalnych czy strukturalno-semiotycznych jako zdecydowanie antyintencyjnego monolitu. Z pewnością nie mieści się w takiej charakterystyce Jana Mukařovský'ego funkcjonalistyczna koncepcja „gestu semantycznego”. Stanisław Dąbrowski, analizując *Tezy Praskiego Koła*, wyinterpretował z propozycji Prażan następującą charakterystykę wypowiedzi:

Wypowiedź jest w swej funkcji pochodną zamiaru (intencji) podmiotu mówiącego i wyjaśnia się w swym zaistnieniu i charakterze właśnie przez odniesienie do zamiaru. Ale zarówno rodzaje wypowiedzi, jak też rodzaje intencji ulegają społecznej stereotypizacji, stanowiącej warunek skutecznego działania (funkcjonowania) wypowiedzi, a także (co oczywiste) stereotypizacji ulegają odpowiedniości między rodzajami wypowiedzi a rodzajami zamiarów. Dzięki temu zamiar podmiotu mówiącego daje się z dużym prawdopodobieństwem odczytać z jakości samej wypowiedzi, a w konsekwencji staje się możliwa teoretycznoliteracka konstrukcja podmiotu mówiącego wypowiedzi, jako domniemanego (*vel*: implikowanego) dyspozytora gestu semantycznego: zasady konstrukcyjnej dzieła¹²².

Pojęcie intencji pojawia się zatem także u badaczy spod znaku strukturalizmu. Chodzi tu jednak zawsze o intencję: 1) mającą swoje tekstowe – systemowe i/lub pragmatyczne skonwencjonalizowane wykładniki; 2) połączoną z różnie nazywanym i definiowanym fetyszem całej nowoczesnej teorii literatury, czyli wewnątrzjęzykowym czy wewnątrztekstowym podmiotem. Taka tradycja jej rozumienia obowiązuje też w ramach komunikacyjnej, inspirowanej nie tylko ujęciami strukturalnymi, teorii dzieła literackiego osadzonej w komunikacyjnej teorii wypowiedzi. Wypowiedź w odróżnieniu od zdania czy tekstu jest zawsze „do kogoś przez kogoś skierowana, przy czym określenie »skierowanie« zakłada pewną intencję komunikacyjną” – pisze Aleksandra Okopień-Sławińska¹²³. Skonwencjonalizowanymi sposobami utekstowania takich intencji są, tu powtarza znaną tezę Bachtina, gatunki mowy¹²⁴.

¹²² S. Dąbrowski, *Kontrteksty teoretycznoliterackie*, Wrocław 1983, s. 138. Por. *Thèses*, [w:] *Mélanges linguistiques dédiés au Premier Congrès des Philologues Slaves. Travaux du Cercle Linguistique de Prague*. 1, Prague 1929, s. 7 i *Tezy Praskiego Koła*, przeł. W. Górny [w:] *Praska szkoła strukturalna w latach 1926–1948. Wybór materiałów*, red. M. R. Mayenowa, W. Górny, Warszawa 1966, s. 43. We fragmencie *Tez* – cytowanym przez Dąbrowskiego w oryginalnej wersji francuskiej – ich autorzy stwierdzają, że „intencja podmiotu mówiącego jest objaśnieniem [*explication*], które wydaje się [tu] najdogodniejsze i jest najbardziej naturalne”. Drugim pojęciem, równie ważnym jak intencja, które trzeba brać pod uwagę przy analizie lingwistycznej (analizie mowy jako wyrazu [*expression*] i komunikacji) jest „funkcja”.

¹²³ *Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnych teorii dzieła literackiego*, s. 231.

¹²⁴ „Stopień zrozumiałości wypowiedzi zapewniany przez reguły systemowe jest [...] ograniczony [...]. Zależność od systemu nie wyjaśnia pragmatycznego znaczenia wypowiedzi ani też jej efektów referencyjnych, nie tłumaczy, jakim dokonaniem komunikacyjnym jest ta właśnie wypowiedź, nie dociera do żadnych motywów jej powstawania, nie ukazuje jako spełniającego się w czasie tworzenia indywidualnego [...] ani też nie oświetla jako rozciąglej i skończonej konstrukcji semantycznej. Tym bardziej nie określa jej miejsca wśród innych wypowiedzi. Wszystkie te jakości znaczeniowe ujawniają się dopiero poprzez ustosunkowanie wypowiedzi do założonej lub rzeczywistej sytuacji komunikacyjnej właściwej jej tworzeniu i odbiorowi, w tym także poprzez jej ustosunkowanie do wzorców gatunkowych” (*ibidem*, s. 243; podkr. moje). O związanych z odmiennością gatunkową różnicach w statusie komunikacyjnym tekstów artystycznych pisał też J. I. Lewin (*Liryka w świetle komunikacji*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, s. 279–280), nazywający intencyjnym ten aspekt czy punkt widzenia przy rozpatrywaniu tekstu, dotyczący „obszaru semantyki »głębi« (intencjonalnej)”, w którym bierze się pod uwagę „w jakim celu» został ten tekst stworzony i kto jest »przewidywany« jako jego czytelnik; z aspektem tym związane są takie postacie, jak »implikowany« autor [...] oraz »implikowany czytelnik« [...]”. Lewin odróżnia ten „pośredni”

Znacznie wcześniej wyraźne pytanie o to, „jaką rolę spełnia w analizie dzieł sztuki słowa znajomość »intencji«” autora postawił Edward Balcerzan¹²⁵. W jego odpowiedzi nie było – podobnie jak u badaczy, którzy w latach siedemdziesiątych zajmowali się intencją przy okazji rozważań nad estetyką recepcji i oddziaływania¹²⁶ – żadnych śladów odniesień do dyskusji absorbującej estetyków i literaturoznawców anglosaskich. Balcerzan odwoływał się przede wszystkim do prac formalistów i strukturalistów rosyjskich. Argumentacja, jaką wspierał swój antyintencjonizm Borys Tomaszewski – nie nazywając tak oczywiście własnego stanowiska – nie różniła się właściwie od uzasadnień nowokrytycznych.

Celowość wewnętrzna chwytu artystycznego wcale nie jest tym samym, co osobiste zamierzenie [...]. Każdy pisarz doskonale wie, że nie zawsze wychodzi to, co zostało pomyślane. Dlatego wcale nie zamiar autora i wcale nie ten szlak, którym autor dotarł do swego utworu, określają sens dzieła [...] Liczy się utwór tak, jak wyszedł, i jego celowość wewnętrzną poznajemy poprzez analizę tego, co sugeruje on idealnemu czytelnikowi [...]. Nie to jest ważne, dokąd autor celuje, lecz to, dokąd trafił!¹²⁷

W ramach „deterministycznej koncepcji procesu twórczego” usytuował Balcerzan (metaforyczną) kontrargumentację Lichaczowa, który pisał:

[a]by zrozumieć, „dokąd trafił autor”, trzeba badać i to, jak on celował, i to, jaką miał „strzelbę”, i całą sumę warunków, które miały wpływ na „lot pocisku”¹²⁸.

Dla autora *Stylu i poetyki...* taka kwalifikacja Lichaczowskiego „intencjonizmu” stanowiła wystarczający powód do jego odrzucenia:

[p]ozostając [...] przy metaforyce „poligonowej” wypada stwierdzić, że między aktem twórczym a dziełem literackim zachodzi taka mniej więcej różnica, jak między zamiarem strzelca, mechanizmem broni palnej i prawami balistyki a między śmiercią, przez ten układ nadawczy wywołaną¹²⁹.

aspekt od aspektu wewnętrznego, dotyczącego „sfery semantyki”, czyli relacji między postaciami bohaterów, oraz od zewnętrznego, dotyczącego „sfery pragmatyki”, tj. stosunków komunikacyjnych między rzeczywistym autorem i rzeczywistym czytelnikiem – stosunków nie rozpatrywanych jednak w kategoriach intencyjnych. Por. A. Okopień-Sławińska, *O postaciach znaczenia wypowiedzi* ([w:] e a d e m, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*), gdzie jako dokument znaczenia pragmatycznego traktowana jest sama wypowiedź, a „realne sytuacje oraz osoby nadawcy i odbiorcy, ich prawdziwe doświadczenia, przeżycia, działania, intencje itp.” sprowadzone są „do ról nadawcy i odbiorcy [...] Wizerunek wpisanego w wypowiedź odbiorcy jest wizerunkiem zaprogramowanym, wynikiem utrwalonej w znakach intencji nadawcy” (s. 41).

¹²⁵ *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego*, Wrocław 1968, s. 14.

¹²⁶ Z wyjątkiem gestu Grimma, odsyłającego do ustaleń Hirscha.

¹²⁷ Cyt. za E. Balcerzan, *op. cit.*, s. 21. Balcerzan cytuje tę wypowiedź za: D. S. Lichaczow, *Tiekstologija*, Moskwa–Leningrad 1962, s. 33–34.

¹²⁸ D. Lichaczow, *op. cit.*, s. 35.

¹²⁹ E. Balcerzan, *op. cit.*, s. 22. Przytaczając w całości tę wymianę zdań, która przybrała kształt wojny na metafory, polegającej na ich dozbieraniu i rozbrajaniu (bardzo interesująco opisała ten mechanizm wykorzystywania perswazyjnych funkcji metafory T. Dobrzyńska, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków* [w:] *Mówiąc przenośnie. Studia o metaforze*, Warszawa 1994, s. 144–149), chcę zwrócić uwagę na mocną retorykę strukturalistycznego dyskursu. Kulinaro-mechanicystyczne porównanie z *The Intentional Fallacy* (s. 157): „Ocenianie wiersza jest jak ocenianie puddingu czy maszyny. Wymaga się by funkcjonowały” (albo „działały”), w którym z pewnością dalekim echem pobrzmiwa znana maksyma („the proof of the pudding is in the eating”) – wypada przy tej retoryce blado i niefortunnie (nie bardzo wiem, na czym miałyby polegać funkcjonowanie puddingu).

Balcerzana nie interesowały genetyczne ujęcia wytworów kreacyjnego procesu. Przeciwwstawiał im własną – strukturalistyczną koncepcję relacji między „Nadawcą” a dziełem. Ujawnioną twórczą myśl, wolę, program poetycki – wszystko to, co określa się mianem zamierzeń autora – potraktował jako pomocniczy „układ odniesienia”, czyli „tło interpretacyjne” dla informacji, które można wywieść z tekstu. Nie usunął zatem zewnętrztekstowych „ujawnień” intencji z pola uwagi literaturoznawcy. Starannie jednak wyznaczył zakres, w jakim mogą one wypełniać przyznane im służebne, konsultacyjne funkcje. „Podstawą rekonstrukcji badawczej” bowiem „jest wewnętrzna intencja, która manifestuje się w szeregu chwyków”. Wiedza o woli „Nadawcy” może odbiorcę jedynie na tę „wewnętrzną teleologię” naprowadzić albo potwierdzić samodzielne odkrycie. „Nie może jej natomiast obalić!”¹³⁰.

Dysponentem „wewnętrznej intencji” na pewno nie jest podmiot wypowiedawczy. Balcerzan przypisuje ją (chyba?) inferowanemu „[z] układu znaków wewnętrztekstowych” konstruktowi, tj. „autorowi wewnętrznemu”¹³¹. Jest on nie tylko „gospodarzem [...] konwencji” literackiej i „regulatorem chwytów”, ale też „projekcją nadawczego układu autorskiego”, a nawet „– mimo wszystko, wbrew ideom dehumanizacyjnym – pewną projekcją osobowości twórczej”¹³².

W opublikowanym w 1966 r. artykule *Zagadnienie „ważności” elementów świata przedstawionego* Edward Balcerzan zastanawiał się nad tym, „jak uposażony bywa komunikat (dzieło literackie), by jego odbiorca, immanentny dla danego dzieła, *resp.* badacz literatury, który pragnie odczytać intencje nadawcy (autora), odczuł dane elementy świata przedstawionego jako szczególnie ważne, ważniejsze od innych”¹³³.

Te „miejsca» w strukturze komunikatu”, które „narzucają odbiorcy sugestię” szczególnej doniosłości pewnych elementów, nazwał – posługując się terminologią z zakresu teorii informacji – „sygnałami ważności”. Zaliczył do nich pewne zabiegi kompozycyjne, stylistyczne, typograficzne i przede wszystkim tytuły, podtytuły, motta i komentarz autorski¹³⁴. Zaznaczył przy tym, że mogą to być wskazówki zwodnicze, wyprowadzające czytelnika „w pole”. „Sygnały ważności” pochodzą niewątpliwie od autora, ale ponieważ w tekście jawić się mogą jedynie jako projekcja autorskich działań, przeistaczają się – na mocy strukturalistycznych pryncypiów – w „obraz autora”, tj. w „autora wewnętrznego”¹³⁵. Sygnały, które stają się autorem (choćby i wewnętrznym) to niezbyt chyba fortunna

¹³⁰ E. Balcerzan, *op. cit.*, s. 22.

¹³¹ *Ibidem*, s. 19.

¹³² *Ibidem*, s. 25, 26.

¹³³ *Zagadnienie „ważności” elementów świata przedstawionego*, [w:] *Styl i kompozycja. Konferencje teoretycznoliterackie w Toruniu i Ustroniu*, red. J. Trzynadłowski, Warszawa 1966.

¹³⁴ W tym „komentarz przypisów autora, które nie są ściśle wewnętrznym elementem dzieła (choć mogą nim być, jak w przypadku *Pałuby* K. Irzykowskiego czy *Ziemi jałowej* T. Eliota), lecz nie są też ani dla badacza, ani dla czytelnika elementem w tym samym stopniu zewnętrznym, co przypisy wydawcy” (*Styl i poetyka...*, s. 24–25).

¹³⁵ Por.: „Sygnały ważności, które ponad lokalnymi sensami kolejnych słów i zdań czytamy jako: »Uwaga, mówi się o czymś ważnym« bądź: »uwaga, ważność tej oto informacji jest pozorna«, bądź wreszcie: »uwaga, poprzedni sygnał ważności był błędny«, cała ta sieć ostrzeżeń, pułapek i wskazówek jest projekcją nadawczego układu autorskiego. A więc: »obrazem autora« lub właśnie »autorem wewnętrznym«” (E. Balcerzan, *op. cit.*, s. 25).

formuła. Utrudniała ona dodatkowo rozeznanie co do rzeczywistego charakteru relacji między zewnętrzną i wewnętrzną intencją oraz empirycznym i tekstowym autorem w koncepcji Balcerzana¹³⁶.

Do zagadnień związanych z kwestią intencji wrócił Edward Balcerzan po trzydziestu latach w rozprawie: *Literatura okrzyczana – literatura zakrzyczana*, poświęconej mechanizmom komunikacji literackiej w Polsce XX w. Antynomia postawy intencjonistycznej i recepcjonistycznej została w niej uznana za „fundamentalny problem całej komunikacji literackiej”. Jest to problem, który „[n]ikogo nie omija – ani pisarzy, ani krytyków, ani czytelników”¹³⁷.

Wyznawców orientacji intencjonistycznych łączy przeświadczenie o tożsamości i niezmienności „znaczenia literackiego” zgodnego z intencją komunikacyjną zakodowaną w dziele – w jego poetyce. Zadaniem odbiorcy jest, a raczej powinno być, podporządkowanie się tej dyspozycji. Wierność wobec niej „musi być” jednak „t w ó r c z a (wyzwalająca aktywność epistemologiczną)”¹³⁸. Fundatorem i patronem polskiego intencjonizmu uczynił Balcerzan Karola Irzykowskiego. Wykład zasad postępowania krytycznego przedstawiony w *Beniaminku* wyrażać miał „istotę przekonań intencjonistycznych”¹³⁹.

Za jeden z podstawowych problemów, jakie wyłoniły się w procesie rozwijania i uzasadniania tych przekonań przez następców Irzykowskiego, uznał Balcerzan brak zgody co do „własności» paradygmatu, który określa znaczenia literackie”¹⁴⁰. Czy paradygmatów „należy” do indywidualnego, niezależnego autora? Czy do połączonej tym samym programem artystycznej wspólnoty (grupy, pokolenia)? Pozytywna odpowiedź na pytanie pierwsze konstytuuje „intencjonizm personalistyczny” (dotyczący np. skamandrytów); na pytanie drugie – „intencjonizm kolektywistyczny” (charakteryzujący np. zwrotniczana). Można by, jak przypuszczam, pogodzić te przeciwstawne stanowiska, odwołując się do Balcerzanowskiej kategorii „autora wewnętrznego”, który „w jednym utworze” jest „zawsze jeden”¹⁴¹. Intencją autora późnostrukturalnej rozprawy *Literatura okrzyczana – literatura zakrzyczana* nie było jednakże uzasadnianie i doskonalenie własnej intencjonistycznej argumentacji, lecz m.in., jak pisze, sproblematyzowana rekonstrukcja profesjonalnej i pozaprofesjonalnej świadomości oraz postaw uczestników literackiej komunikacji. Badacz nie piętnuje tu triumfu recepcjonizmu (spod źródłowego patronatu Boya – głównego przeciwnika Irzykowskiego), postawy, której sprzyja, jak konstatuje, „szok wolnorynkowy”. Stwierdza nawet – w nowym, liberalnym duchu – że żadnej z opisanych

¹³⁶ Koncepcji sformułowanej na użytek badania dwujęzycznego przekazu wielotekstowego opatrzonego hasłem autorskim „Jasieński”. O ewolucji (ostrożnej) poglądów Balcerzana na temat miejsca autora i jego biografii, ale bez uwzględniania problematyki intencji, w badaniach literackich pisała M. Czemińska, *Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich*, [w:] *Kryzys czy przełom*.

¹³⁷ E. B a l c e r z a n, *Literatura okrzyczana – literatura zakrzyczana*, [w:] i d e m, *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*, Kraków 1977, s. 149.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 153.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 150. Zob. też K. I r z y k o w s k i, *Walka o treść. Beniaminek*, oprac. A. Lam, Kraków 1976, s. 342.

¹⁴⁰ E. B a l c e r z a n, *op. cit.*, s. 150.

¹⁴¹ E. B a l c e r z a n, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego*, s. 25.

postaw czy żadnemu z komunikacyjnych mechanizmów nie można przypisać rangi najwyższej skuteczności. „Dopiero w skrzyżowaniu sprzecznych linii myśli dzieło żyje najdłużej i najintensywniej” – tak brzmi zdanie kończące rozprawę¹⁴².

Recepcjonizm to postawa oparta na przekonaniu, wedle którego to nie tekst, lecz jego użytkownicy rozstrzygają o znaczeniach gotowego dzieła. Tendencja ta objawia się w dwóch odmianach. Pierwszą, nazwaną przez Balcerzana „recepcjonizmem detektywistycznym”, reprezentują ci „użytkownicy” tekstów, którzy akceptują tezę o intencjach ulokowanych w strukturze utworu. Uznają je jednak za niegodne dociekań. Interesuje ich tylko to, co ich zdaniem „autor ukrył przed czytelnikami (lub co usiłują ukryć badacze – spiskujący przeciw prawdom mało patetycznym)”.

„Recepcjonizm artystyczny” – druga odmiana recepcjonizmu – zasadza się na przeświadczeniu o beznadziejności poszukiwań znaczeń zainstalowanych w dziele, które „można jedynie przetworzyć, przeredagować na język własnych doświadczeń i wyobrażeń, odpowiedzieć artyzmem odbioru na artyzm nadania, dokonując »twórczej« zdrady”¹⁴³.

Konieczność stawienia oporu tendencjom analogicznym do tych, które Edward Balcerzan określał mianem recepcjonizmu, najwyraźniej bodaj na gruncie strukturalno-semiotycznym¹⁴⁴ zadeklarował Umberto Eco. Jego, skierowana przeciw wszelkim „nadinterpretacjom” i przeciw dowolnemu, nieekonomicznemu „używaniu” tekstu, koncepcja interpretacji, którą można sfalsyfikować jako niezgodną z intencją tego tekstu, bardzo przypomina w ogólnych zarysach wczesnostrukturalny projekt Balcerzanowski. W sposób systematyczny pojęcie intencji tekstu wprowadził Eco do swojej koncepcji stosunkowo późno. Wcześniej zainteresował się krytycznie „intencją czytelnika”¹⁴⁵, protestując przeciw nadmiernemu eksponowaniu jego praw – kosztem lekceważonego dzieła. Wyznawał przy tym samokrytycznie, że pewien wpływ na ten stan rzeczy miały: koncepcja dzieła otwartego i rozwijana przez niego Peirce’owska idea nieograniczonej semiozy. Decydującą rolę w rozstrzygnięciu o zakresie tych praw przyznał „tekstowemu współdziałaniu interpretacyjnemu” opisanemu dokładnie, na materiale utworów narracyjnych, w *Lector in fabula*. Protagonistami owej współpracy uczynił Modelowego Autora i Modelowego Czytelnika definiowanych jako strategie dyskursu (strategie tekstowe). Hipotezę na temat swego Czytelnika formułuje i, by tak rzec, tekstowo „strategicznie” modeluje autor empiryczny, określając jednocześnie siebie samego jako sposób tekstowego działania. Czytelnik empiryczny zaś formułuje własną hipotezę swojego Autora Modelowego, „wyprowadzając ją z danych strategii tekstowej”¹⁴⁶ (czyli wygląda na to, że wyprowadza strategię tekstową z danych strategii tekstowej?)¹⁴⁷.

¹⁴² E. Balcerzan, *Literatura okrzykana – literatura zakrzykana*, s. 163.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 155.

¹⁴⁴ O stosunku Eco do strukturalizmu zob. P. Bondanella, *Umberto Eco. Semiotyka, literatura, kultura masowa*, przeł. M. P. Markowski, Kraków 1997, s. 65–77.

¹⁴⁵ Zob. U. Eco, *Intentio Lectoris. The State of Art*, [w:] *Recoding Metaphysics. The New Italian Philosophy*, ed. G. Borradori, Evanston 1988.

¹⁴⁶ U. Eco, *Lector in fabula: la cooperazione interpretativa nei testi narrativi*, Milano 1979; cyt. na podst. tłumaczenia: *Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994, s. 90. Zob. też i d e m, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, przeł. J. Jarniewicz, Kraków 1995.

¹⁴⁷ Ostatecznie jednak nie bardzo wiadomo, kto, co z kim, czym współdziała (tekstowo). Eco bowiem pisze najpierw np., że Autor (Nadawca – wytwórca tekstu) będzie przewidywał Czytelnika Modelowego

Współczesną, zorientowaną na czytelnika (na *intentio lectoris*), „mystykę nieograniczonej interpretacji” wywodzi Eco z antycznej i renesansowej „semiozy hermetycznej”. Do jej ważnych przesłanek należą – według niego – następujące założenia na temat intencji autora:

b) język nie służy pochwyteniu jakiegoś jedyne go, wcześniej istniejącego znaczenia (jako intencji autora) [...]

f) każdy może stać się Wybranym, byle tylko odważył się nałożyć własną intencję czytelniczną na nieosiągalną i zagubioną intencję autora; każdy czytelnik może stać się Nadczłowiekiem, pojmującym jedyną prawdę, tę, że autor nie wiedział, o czym mówił, gdyż język przemawiał za niego;

g) aby uratować tekst, aby przemienić złudzenie sensu w świadomość, iż jest on nieskończony, czytelnik musi podejrzewać, że każdy wers ukrywa jakąś tajemnicę, że słowa nie mówią, lecz nawiązują do zamaskowanego przez nie niewypowiedzianego. Zwycięstwo czytelnika polegać będzie na zmuszeniu tekstu do powiedzenia wszystkiego, oprócz tego, o czym myślał autor: gdyby odkryć, że istnieje jakieś uprzywilejowane znaczenie tekstu, z pewnością nie byłoby ono tym prawdziwym. Czytelnicy przyziemni to ci, którzy przerywają proces, mówiąc „zrozumiałem”¹⁴⁸.

Ostentacyjna ironia widoczna w sposobie rekonstrukcji powyższych tez nie oznacza jednak, iż Eco podejmie się jawnej obrony heurystycznych wartości intencji autora empirycznego. Mogącą uchodzić za intencjonalistyczną czy intencjonistyczną koncepcję interpretacji, której kontekst stanowi taka sama jak w *Granicach interpretacji* argumentacja, najpełniej i najprościej przedstawił w tzw. Wykładach Tannerowskich¹⁴⁹. Jej bohaterami pozostają: Autor Modelowy i jego sobowtór, czyli Modelowy Czytelnik. Dzięki aktywności tych „strategii dyskursu” (pierwsza jednak ogranicza drugą) podtrzymywany jest dialektyczny związek między, różniącymi się między sobą, *intentio operis* i *intentio lectoris*. *Intentio auctoris* – bardzo trudna do odszukania i często nieistotna dla interpretacji tekstu (Eco powtarza tu opinie najbardziej rozpowszechnione) – może, mimo wszystko, z nimi współdziałać.

Czym zatem jest intencja tekstu, czyli swego rodzaju instancja zdolna do powstrzymania ekspansji *intentio lectoris* i zakwestionowania interpretacji, „której nie da się utrzymać” i jaki jest jej związek z Modelowym Autorem i Czytelnikiem? Otóż jest nią „w gruncie rzeczy wytworzenie Czytelnika Modelowego, [...] inicjatywa czytelnika

zdolnego do współdziałania w aktualizacji tekstowej w taki sposób, w jaki on, Autor, sobie to wyobraża, i do dokonywania w procesie interpretacji takich posunięć, jakich Autor dokonał przy generowaniu tekstu (*Lector in fabula...*, s. 79). Potem, że: czytelnik empiryczny jako konkretny podmiot aktów współdziałania musi nakreślić sobie hipotezę Autora (*ibidem*, s. 90). Na następnej stronie czytamy: [współdziałanie tekstowe jest zjawiskiem, które zachodzi [...] między dwiema strategiami dyskursu, a nie między dwoma indywidualnymi podmiotami (*ibidem*, s. 91 – wszystkie podkreślenia moje). W innych zaś miejscach, że to tekst przewiduje i ustanawia Modelowego Autora i Czytelnika – czyli ustanawia własne strategie, z którymi współdziała? (zob. chociażby tytuł podrozdziału 3.2: *Jak tekst przewiduje czytelnika*, *ibidem*, s. 76).

¹⁴⁸ U. Eco, *Dwa modele interpretacji* (z tomu: *Granice interpretacji*), przeł. [z włoskiej wersji książki: *I limiti dell'interpretazione*, Milano 1990] M. Woźniak, [w:] i d e m, *Czytanie świata*, Kraków 1999, s. 19–20.

¹⁴⁹ Zob. U. Eco, *Interpretacja i historia; Nadinterpretowanie tekstów; Pomiędzy autorem i tekstem; Replika*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996 [na podst.: *Interpretation and overinterpretation*. With Umberto Eco, Richard Rorty, Jonathan Culler, Christine Brooke-Rose, ed. S. Collini, Cambridge 1992].

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

